

Robert Gale znów w Kijowie

„Inaczej nie byłbym tu z rodziną”

(Korespondencja z Kijowa)

AMERYKANSKI lekarz radiolog, profesor uniwersytetu w Kalifornii, Robert Gale, zwany tutaj też potocznie człowiekiem dobrej woli, który, jak pamiętamy, na wieść o awarii w Czernobylu z własnej inicjatywy postanowił niezwłocznie przybyć do Związku Radzieckiego i pomóc tutaj lekarzom w ratowaniu życia najbardziej poszkodowanych ofiar wypadku — znów przebywa w Związku Radzieckim.

Od 2 do 9 bm.:

Dni Kultury Mongolskiej

Atrakcyjne koncerty w Szczecinie i Świnoujściu

W DNIACH 2-9 sierpnia od będą się Dni Kultury Mongolskiej w Polsce. W ramach szerokiej prezentacji na liczących (Dokończenie na str. 2)

42 rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego

W 42 ROCZNICĘ wybuchu Powstania Warszawskiego, mieszkańcy stolicy czczą dzisiaj pamięć tego bohaterstwa zrywem, składając kwiaty w miejscach szczególnie upamiętnionych walkami.

63 dni powstania — to przykład poświęcenia, ofiarności i patriotyzmu. Słabo uzbrojone oddziały AK, AL i innych organizacji, które przyłączyły się do walki, stoczyły heroiczny bój z przeważającymi liczebnie i doskonale uzbrojonymi oddziałami hitlerowskimi. Wśród ponad 17 tys. poległych powstańców przeważała młodzież. Straty ludności cywilnej sięgały 200 tys. osób. Zginęło także ok. 4 tys. żołnierzy i Armii WP, noszących pomoc walczącej stolicy, wielu lotników polskich i alianckich, dokonujących zrzutów.

Byli powstańcy, kombatanzi, przedstawiciele władz stolicy, zakładów pracy, młodzież złożyła dzisiaj wiązanki kwiatów przed Grobem Nieznanego Żołnierza, pomnikiem „Nike” przy kamieniu węgielnym Pomnika Bohaterów Powstania Warszawskiego, w miejscach powstanców, żołnierzy WP, w miejscach szczególnie z powstaniem związanych.

Świat u progu nowej rewolucji biologicznej

Mężczyźni-matki już za kilka lat?

WEDŁUG wypowiedzi ekspertów opublikowanych w brytyjskim magazynie „New Society”, mężczyźni zdolni są do urodzenia dziecka w wyniku implikacji do dolnej części ich jam brzusznych zapłodnionego jaja. Należy wprawdzie liczyć się z poważnymi

problemami zarówno technicznymi, jak natury etycznej, jednak tego rodzaju procedura jest w zasadzie realna — oświadczył Alan Trounson, dyrektor Instytutu Wczesnego Rozwoju Człowieka na Uniwersytecie w Melbourne, ekspert w dziedzinie za mroźnych embrionów. Również socjolog z King's College Hospital w Londynie, John Parson wyraził opinię, że możliwość ciąży mężczyzny nabrała realnych kształtów od narodzin w 1978 r. pierwszego „dziecka z próbówkami”, poczętego metodą in vitro.

WYJASNIŁ on, że zapłodnione w ten sposób jajo może być wprowadzone do brzośnicy mężczyzny w okolicę skrętołatej tkanki tłuszczowej w pobliżu tzw. omentum, zaś równoległe podawanie hormonów (Dokończenie na str. 3)

Dzisiaj sprzątanie Kasprowego Wierchu

CZŁONKOWIE Śląskiego Oddziału Towarzystwa Ochrony Tatr (towarzystwo to istnieje od 1933 r.) zaprosili miłośników naszych gór do dzisiejszego „sprzątania” Kasprowego Wierchu, położonego — jak wiadomo — z Kuznicami kolejką linową, która od 50 lat służy turystom.

MAGAZYN

PL ISSN 0137-9240

Nr indeksu 35034

K

16 stron!



Kurier Szczeciński

PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA, 1, 2, 3 SIERPNI 1986 ROKU

Nr 148 (12 540)

Rok założenia 1945

Nakład: 170 000 egz.

Cena 12 zł

W Brazylii nowe Eldorado

50 tys. ton złota czeka na wydobywanie

BRASILIA PAP. Według oficjalnego oszacowania, Brazyli dysponuje żyłami złota, z których można wydobyć 50 tys. ton czystego kruszcza wartości, według dzisiejszych cen złota, 550 mld dolarów.

Sprawa sankcji wobec RPA

Isolacja W. Brytanii?

LONDYN PAP. Z Londynu — według agencji Reutersa — napływają sprzeczne doniesienia w sprawie postawy rządu brytyjskiego, który — jak dotąd — przeciwny był sankcjom ekonomicznym wobec RPA mimo groźby znalezienia się w izolacji w gronie krajów członkowskich Commonwealthu. Po mocnik sekretarza stanu USA ds. afrykańskich, Chester Crocker spotkał się w czwartek z przedstawicielami rządu brytyjskiego w celu skoordynowania ewentualnych postulatów w stosunku do RPA. Spotkanie Crockera z szefem Foreign Office trwało 30 minut, a poprzedzone zostało posiedzeniem 22-osobowego gabinetu pani Thatcher, który jednomyślnie poparł stanowisko „żelaznej damy”.

JEST TO pięć razy więcej niż wynosi obecny dług zagraniczny tej południowoamerykańskiej republiki, światowej rekordzisty pod tym względem. Wielkie zasoby złota stawiają Brazylię na trzecim miejscu w świecie wśród producentów złota (po Związku Radzieckim i RPA).

Olbrzymie zadłużenie Brazylii sprawiło, że rząd zwrócił wię-

Weto w Radzie Bezpieczeństwa

USA storpedowały inicjatywę krajów niez zaangażowanych

NOWY JORK PAP. Stany Zjednoczone złożyły weto w Radzie Bezpieczeństwa ONZ wobec projektu rezolucji, w której potwierdza się prawo Katarzyny i innych państw Ameryki Środkowej do życia w pokoju i bezpieczeństwie, bez ingerencji z zewnątrz. W projekcie dokumentu, wniesionym przez kraje niez zaangażowane, zasada dająca w Radzie Bezpieczeństwa, (Dokończenie na str. 3)

Włochy

Za brak kasku 350 dolarów mandatu

RYM PAP. Skończyły się we Włoszech dobre czasy dla młodzieńców motocyklistów, którzy mogli dotąd używać jazdy bez obowiązkowego nakładania kasku. Od bieżącego roku, każdy motocyklista powyżej 18 roku życia za brak kasku zapłaci mandat sięgający nawet 350 dolarów. Tym, którzy nie ukończyli jeszcze 18 lat grozi co prawda mniejsze mandaty, ale skontynuują im się pojazd na miesiąc. Władze mają nadzieję, że dzięki kaskom śmiertelność na drogach zmniejszy się o co najmniej 30 proc. Do tej pory każdego roku ginęło 2 000 motocyklistów, w 69 proc. przypadków wskutek ciężkich urazów głowy.

szą uwagę na kwestie wydobycia złota. Bieżąca produkcja złota wynosi ok. 30 ton rocznie. Tyle wydobyto w ubiegłym roku, według oficjalnego komunikatu. Nieoficjalnie mówi się o 63 tonach. Brazylijski geolog Moises Bentes utrzymuje nawet, że na każdą oficjalnie zarejestrowaną tonę złota przypada pięć ton kruszcza wydobywanego (Dokończenie na str. 3)

Po Lubiewie — kolej na Sopot

Wybory Miss Polonia 86

DZIS i jutro, 1 i 2 sierpnia, sopocka Opera Leśna będzie po raz pierwszy miejscem wyborów Miss Polonia. Do konkursu stanąć ma 20 dziewcząt z całego kraju. Niestety, zabraknie wśród nich reprezentantki Szczecina, gdyż po prostu w tym roku nikt nie podjął się w naszym mieście przeprowadzenia eliminacji. Tak więc tradycja rozpoczęła tak efektywnym startem Lidii Wasiak, tym razem zostanie przetrwana. Oby tylko na rok... Wszak ładnych dziewcząt w naszym mieście i województwie nie brakuje.

W imprezie weźmie oczywiście udział, przekazując koronę, Miss Polonia 85 Katarzyna Zawadzka (na foto). Zapowiedziano także przyjazd Miss Swiata 85, blond, wesołej Islandki Holmarior Karlsson w towarzystwie znanego już nam organizatora konkursu Miss World — Julii Morley. Obie panie wezmą udział w różnych imprezach, m. in. spotkają się z wychowankami domu dziecka w Sopocie, gdzie przekażą cenne dary firmy „Mars” (tej od słodczy) i węgierskiego „Videotonu”.

Koncerty podczas których nastąpi elekcja, zapowiadają się ponoć bardzo atrakcyjnie — część z nich pokaże w sobotnie-



OSTATNIE godziny panowania Kasi Zawadzkiej. Fot. Zb. Jodkowski

retransmisji TVP. Na Miss Polonia 86 czeka samochód „Daihatsu Charade Diesel”, ufundowany przez sponsora konkursu, wspomnianą wyżej holenderską (Dokończenie na str. 2)

W Stanach Zjednoczonych

Próba z rakietą

WASZYNGTON PAP. W Stanach Zjednoczonych przeprowadzono kolejną próbę z wyrzuceniem międzykontynentalnej rakiety balistycznej „Minuteman-3”. Jak poinformował rzecznik dowództwa sił powietrznych, rakietę została wystrzelić z bazy Vandenberg w Kalifornii w kierunku atolu Kwajalein, w archipelagu wysp Marshalla (zastrzeżona część Afryki). Według statystyk agencji UPI, było to już 122 wyrzucenie w Stanach Zjednoczonych rakiet w ramach całej serii prób z strategicznymi pociskami, przeznaczonymi do przeniesienia broni nuklearnej.

Przeznaczenie kosmicznych wahadłowców

WASZYNGTON PAP. Z Waszyngtonu napłynęły doniesienia, iż prezydent Reagan skłania się do podjęcia decyzji w sprawie wykorzystania amerykańskich wahadłowców wyłącznie do przeprowadzania większych wypraw kosmicznych o celach naukowych, lub misji o charakterze militarnym, rezygnując tym samym z udostępnienia floty rakiet kosmicznych dla rejsów komercyjnych, lub wynoszenia na orbitę satelitów innych państw.

Dni Kultury Mongolskiej

(Dokończenie ze str. 1) koncertach w różnych miastach kraju wystąpią zespoły artystyczne i soliści Mongolskiej Republiki Ludowej. Oto one:

▲ **Grupa Tanceza Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca MRL**, który w swej 36-letniej karierze odniósł liczne międzynarodowe sukcesy, m. in. we Włoszech, Japonii i Indiach.

▲ **Orkiestra Instrumentów Lu-dowych** pod batutą S. Sundeda — zasłużonego artysty MRL — posiadająca w swym bogatym repertuarze dzieła narodowych twórców mongolskich, a także ra-dzieckich i innych kompozytorów. Z orkiestrą wystąpią soliści — wybitni wykonawcy pieśni mongolskich: Ludowa Artystka MRL — M. Norowban-zad oraz Zasłużony Artysta MRL — D. Sambuu.

▲ **Młoda śpiewaczka Pań-stwowego Akademickiego Teatru Opery i Baletu MRL** — A. Dolgor, Ludowy Artysta MRL Cewezawyn Puredor — wy-konawca partii basowych w ope-rach „Faust”, „Eugeniusz Onie-gin”, „Rusalki” oraz „Książ-igor” oraz Chorologin Urnasan — młoda solistka (sopran) wy-konawczyni partii w wielo ope-rach m. in. „Tosca”, „Traviacie” i „Madame Butterfly”, śpiewa-czka znana, występująca w ra-dio i telewizji, nagrana na wie-lu płytach.

▲ **Laureatka międzynarodowych konkursów baletowych** w Moskwie i Tokio **Jundendorżin in Ojun** — Odetta — Odyla w „Jeziorek iabedżin” i odwórczyni tytułowej roli w „Giselle”.
W Dniach uczestniczą ponad-to artyści cyrkowi: A. Olgonce

deg i B. Enchdzegd oraz mło-dą pianistkę P. Pagma.
W niedziele (3 bm.) goście mon-golscy zawitają do Szczecina. W poniedziałek (4 bm.) o godz. 19 odbędzie się w Teatrze Muzycz-nym w Zamku Książąt Pomor-skich koncert z udziałem arty-stów z MRL. Przewidziano rów-nież podobny koncert w Swino-ujściu, który odbędzie się w środę (6 bm.) o godz. 20 w Am-fiteatrze.

Goście mongolscy odbędą spo-tkania w zakładach pracy, in-stitucjach kulturalnych, zwie-dzą Ziemię Szczecińską.

J. Glemp przyjął J. Ozdowskiego

WARSZAWA PAP. 31 lipca ks. kardynał Józef Glemp — prymas Polski przyjął w domu arcybisku-pia w Warszawie prof. Jerzego Oz-dowskiego — wicemarszałka Sej-mu.

Przedmiotem rozmowy były do-niosłe sprawy życia społecznego Polski.

Wybory Miss Polonia 86

(Dokończenie ze str. 1)

firmę „Mars”, natomiast wśród pozostałych fundatorów są m. m. nazw. „Pewex” oraz austriacka firma „Queen of Saba Royal Fashion”, która także ubierze w swoje wyroby bohaterki wczoro-r. Całość zakończy wielki bal w Grand Hotelu.

A OTO pełna dwudziestka naj-plekniejszych Polek w roku 1986 które będą walczyć o tytuł mistrzo-wki: Joanna Baranowska z Nowe-go Sącza, Monika Białobrzeska z Warszawy, Jolanta Borsukiewicz z Pily, Katarzyna Borszczak z Katowic, Urszula Cwynska z Lublina, Dorota Dzierżek z Ostródy, Renata Fatla z Bielska-Białej, Edyta Ma-słowska z Brodnicy w woj. toruń-skim, Wiesława Sicińska z Łasku w woj. łódzkim, Joanna Sitkowska z Poznania, Beata Smela z Katowic, Katarzyna Sobielewska z Warszawy, Iwona Strzedzińska z Białogostem, Małgorzata Szlachta z Warszawy, Małgorzata Szczygińska z Łodzi, Anna Timanik z Bydgoszczy, Wio-letta Tomasiak z Zielonej Góry, Do-leta Umańska z Karpacza, Marta

Tragiczny wypadek drogowy

NOWY SĄCZ PAP. 29 bm. w No-wym Targu wydarzył się tragiczny wypadek. Na skrzyżowaniu dwóch ruchliwych ulic — alei Kilińskiego i Kilińskiego — samochód ciężarowy „Jelcz 316” najechał na prze-jeżdżającą pieszą na dwie starsz-ki; kobiety zmarły na miejscu. Za-instalowana na druku sygnaliza-cja świetlna od dłuższego czasu nie działa.

Goście z Danii

NA zaproszenie NK Zjednoczo-nego Stronnictwa Ludowego prze-bywała na terenie województwa szczecińskiego oficjalna delegacja Partii Radykalnych Liberatów Da-nii, której przewodniczyła Ewa Lau-ritsen — wiceprezes Okręgowego Komitetu i członek Naczelnego Komitetu Partii Radykalnych Libe-ratów Danii. Goście pochodzący z rolniczego Okręgu wyspy Fyn inte-resowali się szczecińskim rolnic-twem i jego osiągnięciami. Zwie-dził Ośrodek Hodowli Zarodowej w Cerkwicy, zapoznali się z pracą Stacji Hodowli Roslin w Prusino-wie oraz spotkali się z aktywnym Miejsko-Gminnym Komitetem ZSL w Gryficach i Miejskiego Komite-tu ZSL w Swinoujściu.

Delegacja duńska zwiedziła rów-nież szczeciński Pałac Młodzieży im. Wielkiej Rewolucji październi-kowej, a następnie udała się w dalszą podróż do woj. gdańskiego. Delegacja uczestniczyła w spotka-niu z Prezydium i kierownictwem Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Szczecinie. W czasie spotkania pre-zes WK ZSL — Ryszard Szunke poinformował o najistotniejszych zagadnieniach pracy Wojewódzkie-go Komitetu ZSL w Szczecinie po IX Kongresie ZSL i XV Wojewódz-kim Zjeździe ZSL. Goście intereso-wali się związkami zawodowymi rolników, zasadami powoływania spółdzielni produkcyjnych w Po-lsce oraz zrealizowanymi w tym woj. szczecińskimi. Podzielili się swoimi spostrzeżeniami z pobytu w Polsce oraz poinformowali o pra-cy organizacji Partii Radykal-nych Liberatów w Danii. Nastep-nie delegacja przyjął prezydent Szczecina — Ryszard Rotkiewicz

Wadeka z Warszawy oraz Anna Zychska z Raciborza.

NA wyborach spockich nie kończą się jednak emocje związa-ne z „najpiękniejszymi”. Oto wi-szą już w Szczecinie plakaty reklamujące objazdowe (1) wy-bory „Miss i Mistera Baityku 86”.

'Nielegalnie drukowali i kolportowali „Panoramę Śląską”

KATOWICE PAP. Do Sadu Wojewódzkiego w Katowicach wpłynął akt oskarżenia prze-ciwno zorganizowanej grupie przestępczej złożonej z pracow-ników Zakładów Graficznych RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Śląskiego Wydawnictwa Prasowe-go, Przedsiębiorstwa Upowszech-niania Prasy i Książki „Ruch” oraz Przedsiębiorstwa Transpor-tu Samochodowego „Łączność”. Jak wynika z aktu oskarżenia grupa ta w okresie od 1983 r. do czerwca 1985 r. zorganizowa-ła nielegalny druk i kolportaż wydawnictwa „Panorama” przywłaszczając so-bie w ten sposób co najmniej 2 mln zł.
Pracownikom działu maszyn-wkiesłodrukowych akt oskarże-nia zarzuca, iż w procesie dru-ku „Panoramy” i czasopisma

Zmiany zasad sprzedaży węgla

WARSZAWA PAP. 31 lipca w Ministerstwie Gospodarki Ma-terialowej i Paliwowej poinformowano dziennikarza PAP o zmianach w zasadach sprzedaży węgla, które obowiązują ma-ją w najbliższym czasie.

Wczoraj w kraju

◆ **ZAPYTANY** czy kolej nie mo-że zapewnić lepszych warunków podróżowania, zastępca dyrektora w Dyrekcji Generalnej PKP Wa-claw Kiliński odpowiedział dzienni-karzowi PAP, że na razie nie. Brakuje taboru. W pierwszeńst-wo kolej musiła skierować więcej wagonów pasażerskich niż otrzymała nowych. W tym sezo-nie do tego aby osiągnąć stan zadowalający, brakuje prawie 2 tys. wagonów.

◆ **ZAKOŃCZYŁ SIĘ** pierwszy turnus akcji PRON „Zamość 2000”. 300 dziewcząt i chłopców z całego kraju, którzy pospieszyli z pomocą konserwatorom zabytków w Zamo-ściu wykonało prace wartości przeszło 3 mln zł.

◆ **TRWAJĄ** „Dni Gdańska”. Wczoraj głównym wydarzeniem była inauguracja X dorocznego fe-stiwalu zespołów folklorystycznych Polski pólnocnej. Bierze w nim udział 18 zespołów artystycznych z różnych regionów.

◆ **NA** posiedzeniu krajowego ze-społu ds. poprawy stanu sanitar-nego kraju stwierdzono, że sytuacja jest nadal zła i skierowano wiele krytycznych uwag pod adre-sem władz administracyjnych róż-nych szczebli za lekceważenie o-bowiązków i tolerowanie nieporzą-dków na swoim terenie. Główny in-spektor sanitarny — Jerzy Boń-czak zapowiedział „sanitarny ter-ror”.

POSTANOWIENIEM Prezy-dium Rządu, od 1 sierpnia wro-wadza się w tym roku możli-wość wypłaty ekwiwalentu pieniężnego za należny, a nie wy-kupiony węgiel kamienny na ce-le bytowe i produkcję rolną w wysokości aktualnie obowiązują-cej ceny 1 tony węgla grubego i gatunku z 1 sierpnia br.

Po ustalonym wcześniej okre-sie realizacji zaległości dostaw węgla na sezon Grzewczy 1985/86 obowiązować będzie wy-lącznie forma ekwiwalentu pieniężnego za zależy opału wedug ceny 1 tony węgla grubego i gatunku z 1 sierpnia br.

W następnym sezonie jesien-no-zimowym obowiązować be-da oczywiście określone normy przydziału węgla.

Umowach kontraktacyjnych zawieranych od 1 sierpnia br. zmniejsza się normę sprzedaży węgla z racji dostaw zakon-traktowanego tuczniaka — z 350 do 300 kg węgla za sztukę.
Ogranicza się od 1 września br. roczna sprzedaż węgla gru-bego i koksu na jedno gospodar-stwo rolne — do wysokości 15 ton, z wyłączeniem specja-listycznych gospodarstw drobiar-skich i ogrodniczych. Pozostała część należnego węgla — wyni-kająca z nabytych umowień — będzie realizowana w formie wypłaty ekwiwalentu pienięż-nego (w wysokości aktualnej ce-ny detalicznej węgla grubego i gatunku).

Wzięli kamienny i brunatny stanowią prawie 80 proc. do-staw surowców energetycznych dla pokrycia potrzeb kraju. Napięty bilans paliwowo-energet-yczny, ograniczone możliwości zwiększenia wydobycia zwłaszcza czarna grubych asortymentów węgla, jak również wzrost potrzeb krajowych odbiorców spowodowa-ły w ostatnim czasie trudno-sci w zaopatrzeniu kraju w ten surowiec. Przypomniły rad je-szcze o konieczności racjonalne-go gospodarowania posiadanymi zasobami.

Uwzględniając znaczenie zaopatrzenia ludności w opał. Pre-zydium Rządu podjęło decyzję zwiększenia w br. dostaw węgla na rwnke o milion ton. W tym węgla grubego o 900 tys. ton. Szanse taka stworzył wzrost produkcji energii elektrycznej z węgla brunatnego, którego te-soroczne dostawy rynkowe wyni-osią 1 mln ton. wobec nieca-łkowitego 60 tys. ton w 1984 r. Wdro-żono też wiele działań oszczed-nościowych, wkorzystujących techniki dla zmniejszenia zużycia paliw. Niezależnie od wspo-mnianych decyzji rząd podjął w sposób kompleksowy proble-matykę zaopatrzenia ludności w węgiel do roku 1990. Chodzi zwłaszcza o możliwość szersze-go wykorzystania węgla brunat-nego w postaci brykietów, stoso-wania na większą niż dotąd skalę lokalnych zasobów opału, np. drewna i torfu. Słowem, pozyskanie cennych źródeł do-datkowego paliwa. Temu celo-wi służy m. in. uruchamianie sortowni węgla brunatnego gru-bego przy kopalniach.

Racjonalne gospodarowanie zasobami węgla kamiennego zmusza do ustalenia właści-wych norm zużycia tego surow-ca i ma swoje uzasadnienie w wynikach przeprowadzonych ba-dań. Należy pamiętać, że jesz-cze bare lat temu norma we-gla w przypadku dostaw tucz-ników wynosiła 250 kg za sztukę. A jej podniesienie nastąpiło w czasie większej podaży tego surowca. Obecnie mamy trudno-sci z węglem, stad trzeba go oszczędzać. Zmiany zasad sprze-daż węgla zwiększa szanse do-starczania go tam, gdzie jest najbardziej potrzebny.

Rośn e liczba osób korzystających z ustawy amestyjnej

WARSZAWA PAP. Już drugi ty-dzień realizowane są postanowie-nia sejmowej ustawy o szczegó-łowym postępowaniu wobec spraw-ców niektórych przestępstw i z każdym dniem zwiększa się liczba osób korzystających z jej dobro-dziejstwa. Dotyczy to przede wszystkim najbliższym czasie znajdzie się ona we wszystkich księgarni-ach firmowych „Ossolineum” w Polsce.

wolności i grzywny oraz kary do-datkowe, umarzono prowadzone przeciwko nim postępowanie kar-ne. Do organów ścigania zgłosiło się dotychczas 20 osób, które ujawniły swą przestępczą działal-ność przeciwko państwu i porządkowi publicznemu.

Zakład Karny Warszawa-Słu-zewiec opuściła już ponad połowa osób przewidzianych do zwolnie-nia. Pozostali — powiedział dzien-nikarzowi PAP naczelnik ZK mjr Andrzej Mazurkiewicz — to oso-by, których sprawy są bardziej skomplikowane i wymagają zebra-nia dodatkowych dokumentów i informacji, tak aby decyzja o zwolnieniu była zgodna z założe-niami i przepisami ustawy. Chodzi np. o ustalenie czy sprawca prze-pojeniem przestępstwa nie prowadził pasywnego trybu ży-cia, czy nie działał pod wpływem

alkoholu, czy nie był to czyn chuligański. W takich m. in. sytuac-jich ustawa nie znajduje bowiem zastosowania. Blisko 40 proc. do-tychczas zwolnionych odebrało skierowania do pracy. Mieli do wyboru oferty 67 zakładów pracy z samej Warszawy i jej najbliż-szych okolic. Warto jednak zazna-czyć, że wśród pozostałych są oso-by np. prowadzące indywidualne gospodarstwa rolne, pracujący po-przednio na własny rachunek, rzemieślnicy, emeryci i renciści. W ocenie kierownictwa Zakładu Karnego zwalnianie osób korzystają-cych z ustawy przebiega bardzo sprawnie dzięki wcześniejszym przygotowaniom i dobrej współ-pracy administracji ZK z prokura-torem i sądem oraz Społeczną Ra-dą Penitencjarną działającą od ub. r. i aktywnie pomagającą w realizacji ustawy.

Wśród skazanych przebywają-cych w Zakładzie Karnym Warsza-wa-Słuzewiec, którzy mogą sko-

zystać z ustawy jest też 56-letni Stanisław B. technik-energetyk aresztowany w kwietniu br. zarzuc-ono mu wywoływanie niepokoi-wości publicznych i został za-skazany — dotychczas nieprawo-mocnie — na karę 1,5 roku poz-bawienia wolności. Po wyjściu na wolność — powiedział chciałbym powrócić do swojego macierzyste-go zakładu pracy. Uważam bo-wiem, że właśnie praca jest pod-stawowym obowiązkiem każdego człowieka i obywatela. Znam po-stanowienia ustawy i jeżeli są-dak by zdecydował gotów jestem złożyć pisemne oświadczenie, że nie powrócę na drogę przestęp-stwa. Przebywając w zakładzie karnym dowiedziałem się z prosy o zamiarze powołania społecznych rzeczników praw obywatelskich. Zainteresował mnie ten projekt, więc, z tego rodzaju inicjatyw-ami służą przelamywaniu postaw bierności, umacniają będą w prak-tyce praworządność.

KURIER SZCZECIŃSKI — dziennik RSW „Prasa-Książka-Ruch”, WYDAWCA: Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe 70-550 Szczecin, pl. Holdu Pruskiego 8, REDAKCJA: 70-550 Szczecin, pl. Holdu Pruskiego 8 (skt. pocz. 70-925), redaktor naczelny: Jeneusz Jelonek. Druk: Szczecińskie Zakłady Graficzne

Przegląd wydarzeń

W GENEWIE zostały w czwartek wznowione posiedzenia bo prowadzone za pośrednictwem zastępcy sekretarza generalnego ONZ Diego Cordo veza — rozmowy afgańsko-pakistańskie.

Reuter pisze, że rozmowy wznowiono w chwili, gdy wzrosły nadzieje na rozwiązanie tzw. problemu Afganistanu w związku z wypowiedzią Związku Radzieckiego, iż do końca bieżącego roku wycofa z tego kraju sześć pułków.

KWESTIA reprivatyzacji państwowych przedsiębiorstw, banków i towarzystw ubezpieczeniowych, w tym także instytucji upaństwowionych przez gen. de Gaulle'a zaraz po wojnie, została przesądzona. 31 lipca parlament francuski, najpierw Zgromadzenie Narodowe, a potem Senat, przyjął projekt ustawy o reprivatyzacji przedsiębiorstw państwowych. Tym samym koalicja rządowa przeforsowała, wbrew zastrzeżeniom zgłoszonym przez prezydenta Mitterranda 14 lipca, najważniejszą ze spraw ujętych we wspólnej platformie wyborczej RPR i UDF.

Reprivatyzacja potrwa do 1991 r. W sumie do rąk prywatnych trafi majątek szacowany na 300 mld franków.

STANY ZJEDNOCZONE potajemnie rozmieszczają na terenie RFN nowy typ broni nuklearnej. Chodzi o pociski artyleryjskie, skonstruowane w taki sposób, że w krótkim czasie mogą być przekształcone w pociski neutronowe, zdolne rażać wszystko co żywe.

Broń ta — jak pisze dziennik „Pravda” — stworzona została w USA jeszcze w milionim dziesięcioleciu z myślą o rozmieszczeniu w Europie, gdzie jest duża gęstość zaludnienia. Silna fala protestów w Europie Zachodniej przekłóciła zamiarom Waszyngtonu zniechęcając wówczas te plany. Poprzez działania administracji USA została zmuszona do rezygnacji z zakrojonej na sześć lat skali produkcji pocisków neutronowych.

50 tys. ton złota czeka na wydobyć

(Dokończenie ze str. 1)

negu nielegalnie. Dzieje się to głównie za sprawą prywatnych poszukiwaczy złota. Bryły złota są przemycane do Urugwaju a stamtąd do Stanów Zjednoczonych, Izraela.

gorączka złota opanowała głównie Amazonię przede wszystkim firmy zagraniczne. kontrolują one 43 proc. produkcji złota — oświadcza Dias Leice, dyrektor urzędu państwowego ds. eksploatacji złota. Wszelkie urzędnicy do wydobycia i przetwarzania złota są w Brazylii obcego pochodzenia. Brazylija dostarcza tylko siły roboczej, zwykle bardzo taniej.

ZSRR

Zmiany niektórych cen

MOSKWA PAP. Agencja TASS poinformowała w czwartek, że z dniem 1 sierpnia br. w ZSRR podniesione zostaną o 20-25 proc. ce na wysokie procentowych napojów alkoholowych, w tym m. in. wódki, likierów i koniaków. Dodatek kwoty środki uzyskane dzięki podwyżce cen napojów alkoholowych zrównoważą zapowiadaną w tym samym dniu 20-30-procentową obniżkę cen odzieży dziecięcej, ubiorów szkolnych i wielu innych artykułów dla dzieci. Wechodzą ona w życie również z dniem 1 sierpnia.

Kolumbia

Zamordowanie sędziego sądu najwyższego

HAWANA PAP. Sędzia kolumbijskiego sądu najwyższego, Hernando Baquero Borda, który brał aktywny udział w postępowaniach przeciwko handlarzom narkotyków, został w czwartek zamordowany w Bogocie podczas podróży do miasta na motocyklu. Podczas zamachu zginęły dwie inne osoby, a żona sędziego odniosła rany.

Polcja kolumbijska poinformowała, że do zamachu na samochód sędziego doszło w czwartek rano, gdy udawał się on do pracy. W zamachu śmierć poniósł członek ochrony osobistej sędziego oraz przypadkowy przechodzień. Obrażenia, oprócz żony sędziego, odniosła również trzy osoby, w tym kierowca samochodu.

Sędzia Borda, który przeżył partyzancki zamach na pałac sprawiedliwości w listopadzie 1984 r., za który zmarła ponad 100 osób, w tym 12 sędziów, zmarł natchmianem na tylnym siedzeniu samochodu podczas próby ucieczki z pomocą przez członków eskorty.

Zamordowany sędzia wielokrotnie otrzymywał pogroźki w związku z udziałem w śledztwie i sądownictwie handlarzy narkotyków.

Izrael

Porozumienie z USA o dywersyjnych nadajnikach

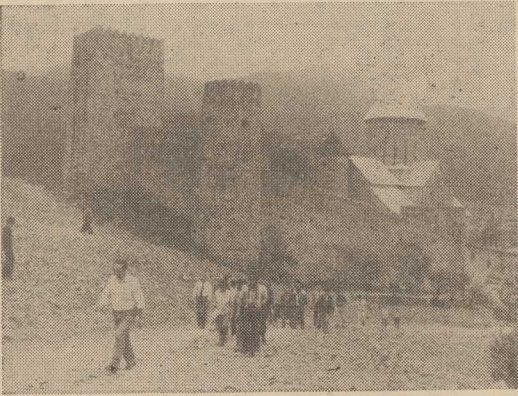
NOWY JORK PAP. Przy współpracy Izraela administracja Ronald Reagana dokonała nowego kroku zmierzającego do rozszerzenia dywersyj i ideologicznej przeciwko państwom wspólnoty socjalistycznej.

W obecności wiceprezydenta USA, George'a Busha odbyła się w Jeruzolimie ceremonia ratyfikowania porozumienia amerykańsko-izraelskiego, zgodnie z którym na terytorium Izraela uruchomionych będzie w najbliższym czasie 16 stacji retransmitujących programy takich dywersyjnych rozgłośni jak „Głos Ameryki”, „Wolna Europa” i „Swoboda”.

Gigantyczna afera z podrobionymi „Rolexami”

NOWY JORK PAP. W Stanach Zjednoczonych zlikwidowano największą w historii amerykańskiej kryminalistyki siedzibę dystrybutorów fałszywych zegarków marki „Rolex”, „Piaget”, „Cartier” a także innych artykułów, w tym m. in. perłom i cennej biżuterii. Wartość towarów przechwyconych przez celników w różnych miastach — Miami, Filadelfia, Nowym Jorku i Laredo — wyniosła 10 mln dolarów.

Zatrzymano głównego organizatora, niejakiego wadliwa Pinkessa, który zarządzał prywatnymi firmami importującymi tanie imitacje znanych marek pochodzących głównie z Hongkongu. Oprócz niego aresztowano również 20 innych osób.



GRUZZJA — twierdza wodzów plemion arabskich w Ananuri z XIV w.

„Inaczej nie byłbym tu z rodziną”

(Dokończenie ze str. 1)

dzieci, z których najmłodsza ma 2,5 roku, średni syn 7 lat a córka 9. Podczas zwiedzania kijowskiego muzeum im. W. Lenina „odnaleźli” go dziennikarze miejscowej prasy zadając mu kilka pytań, z których dwa podaje za popularną tutejszą populadniczką „Wieczór Kijowa”.

— PRZYJECHAŁ pan do Kijowa z rodziną. Oznacza to, że w naszym mieście wszystko w porządku...

— OCZYWIŚCIE, inaczej przecież nie byłbym tu z rodziną, z dziećmi, które mają obecnie wakacje i ochozo przyszedł na moją propozycję wyjazdu. I ja, żona i dzieci pijemy wodę z kranu, mleko, jemy wszystko to, co serwują w miejscowych restauracjach. Jest tu znakomita kuchnia, całej naszej rodzinie bardzo smakują ukraińskie potrawy.

— Ja jestem pierwszy raz w Kijowie — dodaje za mężem Tamer Gale. — To jest naprawdę piękne miasto, zielone, niezwykle uroczne.

— JEST pan w naszym mieście po raz drugi. Czy zamierza pan przyjechać tu jeszcze?

— NATURALNIE. Jestem niezwykle zadowolony ze współpracy

z Ukraińską Akademią Nauk, skąd otrzymujemy pełen zestaw informacji o stanie spraw związanych z owarą w Czernobylu i likwidacją jej skutków. Ta informacja jest w pełni wiarygodna. A do Kijowa zamierzam przyjechać znowu 14 października br., aby uczestniczyć w otwarciu wystawy dzieł sztuki z kolekcji znanego amerykańskiego lekarza i przemysłowca, Amanda Hammera.

Kijowska populadniczką przynosi także relację z pobytu dr. R. Gale — z rodziną w Kijowskim Naukowo-Doświadczalnym Instytucie Pediatry, Akuszerstwa i Ginekologii. Dr Gale zwiędził poszczególne kliniki instytutu, spotkał się z uczniami i praktykantami, wysoko ocenił techniczne wyposażenie specjalistycznych klinik, poziom wiedzy fachowej personelu medycznego. — To niezwykle ważne, że wszystkie prace naszych uczonych znajdują szybko zastosowanie w klinikach instytutu. Jestem bardzo zadowolony z otrzymanej obsernej informacji. Jest ona niezwykle ważna dla mnie jako chirurga.

W czasie wizyty ojca w klinice, dwójka jego starszych dzieci bawiła się z małymi pacjentami kliniki. Wymieniono drobne podarki, razem śpiewano piosenki, dzieci jędy owoce.

Dr Gale odwiedził także 14 miejsc szpitali w Kijowie, gdzie rozmawiał z ludźmi, którzy przechodzą powtórne profilaktyczne badania.

— BYŁO mi przyjemnie usłyszeć i zobaczyć, że chorzy znajdujący się w waszej klinice, ci, z którymi spotkałem się w czasie swej pierwszej wizyty w Kijowie, są zdrowi — powiedział profesor. — To jest ogromne osiągnięcie radiologicznych lekarzy, świadczące o ich wysokim profesjonalizmie i lekarskim humanizmie.

Leszek WYRZYCZ

Co 3 nowo wyświęcony kapłan jest Polakiem

KĄŻDEGO roku liczba duchownych katolickich maleje w świecie o 1964 osoby. Wprawdzie na wszystkich kontynentach wciąż wyświęca się co najmniej 6 333 nowych księży, lecz zarazem umiera 7 258 i aż 1049 parzucha kapłanstwo, obierając świecka drogę życia i pracy. Szczególnie zanepokojenie hierarchii kościelnej budzi spadek lub wręcz nieudobór kapłanów w takich krajach nowoczesnego świata jak Francja, Belgia lub Włochy. Coraz mniej jest zakonników, zakonnic i diakonów. Dla przykładu w ciągu dziesięciu lat liczba zakonników zmalała o ponad 31,6 tys., a zakonnic o 20,6 tys.

Według danych „Rocznika statystycznego Kościoła za rok 1984”, który ostatnio ukazał się w Rzymie, Polska zajmuje pierwsze w Europie miejsce pod względem corocznego przyrostu liczby kapłanów. Obecnie co 3 nowo wyświęcony duchowny w Europie jest Polakiem. Podobnie miejsce w Afryce zajmuje Zair, dając co 4 kapłana na tym kontynencie.

Przypomnijmy, że w ubiegłym roku mieliśmy w Polsce 22 381 kapłanów katolickich (diecezjalnych i zakonnych). Tak więc we współczesnym Kościele katolickim Europy co 10 kapłan jest Polakiem.

Samolot rozbił się w centrum Meksyku

MEKSYK PAP. Niewielki samolot turystyczny typu „Cessna”, należący do ministerstwa planowania i budżetu, rozbił się w czwartek wczesnym popołudniem w centrum stolicy Meksyku, nie potągając za sobą szczęśliwie ofiar śmiertelnych, jednak powodując cięższe i cięższe obrażenia u co najmniej 24 osób, jak wynika ze wstępnych bilansu Czerwonego Krzyża.

Samolot, który leciał do stolicy z nadmorskiej miejscowości Puerto Vallarta, rozbił się ok. 7 km na zachód od międzynarodowego portu lotniczego Benito Juareza, podchodząc do lądowania. Samolot uderzył w dwupiętrowy budynek i pikując spadł na unieruchomione w korku ulicznym samochody. Dwaj piloci samolotu zostali ranni, zaś jedyny pasażer wyprzedził z wypadku bez szwanku. Obrażenia odniósł kierowca samochodu.

Katastrofa wydarzyła się w rejonie ruchliwej alei Lázaro Gardes, nie opodal zabytkowej dzielnicy Meksyku.

22-miesięczne dziecko utopiło się w palce

WASZYNGTON PAP. W miejscowości Hamilton w prowincji Ontario 22-miesięczne dziecko utopiło się w palce automatycznej. Tragedia była następstwem nieuwagi matki, która w trakcie prania prędo stała zwracać uwagę na krzesło się w pobliżu dziecka. Złotekawienie weszło ono do środka, a gdy pralka włączyła się automatycznie, zatrzaskiło wielo uniemożliwiło matce wyjście z niego.

Mężczyźni — matki?

(Dokończenie ze str. 1)

estrogeny i progesteronu pomoże w stymulowaniu procesów towarzyszących naturalnej ciąży kobiecej. Po ród nastąpiłby w wyniku laparotomii (przecięcia ścian powłok brzusznych) przy czym zabieg nie powinien być bardziej niebezpieczny niż cesarskie cięcie stosowane w wypadku skomplikowanych ciąż. Z drugiej jednak strony, większość specjalistów nie ukrywa pewnego ryzyka na tym etapie ciąży, zarówno w odniesieniu do dziecka, jak i jego matki. Uważają oni jednak, że z chwilą dopracowania technik całej procedury może ono ulec znacznej redukcji: chodzi mianowicie o to, że niebezpieczeństwo macicy, która jako narząd umiślny podlega okresowym skurczom w czasie porodu i brak tych zdolności u noworodków krwionośnych w jamie brzusznej może spowodować krwotok. Z drugiej jednak strony literatura medyczna zajął się sporem przy padków ciąż u kobiet pozabawionych macicy, zaś twierdzą, że

maciczne zdarzają się jeszcze dość często.

CIĄŻA mężczyzny wydaje się pomysłem pozbawionym zdrowego sensu, a sam zabieg gwałtem na naturze, jednak specjalści przypominają w związku z tym, że swego czasu podobne opinie głoszone w odniesieniu do metody „in vitro”, budzącej ponadto poważne zastrzeżenia natury etycznej. Dziś w wielu krajach rokrocznie przychodzi na świat „siostry” i „bracia” malej Luzy Brown, pierwszego „dziecka z próbkówką”. Co więcej, możliwość urodzenia dziecka przez kobiety do niedawna jest cze nie posiadających żadnych szans zostania matkami, stało się dobrodziejstwem wielu bezdzietnych małżeństw.

Urodzeniem dziecka zainteresowanych jest coraz więcej mężczyzn, czego dowodem listy otrzymywane przez specjalistów. Większość propozycji pochodzi od transseksualistów, najbardziej, zdaniem badaczy, predestynowanych do roli „matek”. Oferty składają również pary homoseksualne, pragnące stworzyć „normalną” rodzinę. I wreszcie na przejście ciąży zdecydowali się mężczyźni posiadający bezpłodność żony, względnie tacy, którzy z takich czy innych względów gotowi są „wyręczyć” małżonki przejmując rolę matek.

ŚWIAT stoi zatem w przededniu nowej rewolucji biologicznej, która nastąpić może nawet szybciej niż sięga ludzka wyobraźnia, zaś eksperymenty prowadzone na zwierzętach (zwłaszcza gadach) zdają się potwierdzać możliwość ciąży samców.

Powstanie Warszawskie

ROZCZYNIA GODZINY ZERO

42 LATA temu, 1 sierpnia 1944 roku — godzina 17. Dwie godziny wcześniej w kilku punktach miasta rozgorzała niezwykła strzelanina. O siedemnastej walki obejmującej już całą Warszawę. Na ulicach młodzi ludzie z opaskami na rękach. Nikt nie ma wątpliwości, stało się — powstanie wybuchło. Oddziały AK, AL, PAL, KB i inne ruszyły do walki uzyskując częściowe powodzenie. Słabo uzbrojeni powstańcy, przeciwko którym rzucone zostają regularne oddziały niemieckie wsparte artylerią, czołgami i lotnictwem, nie zdołali jednak opanować węzłowych punktów miasta — w tym mostów na Wiśle. 63 dni trwała nierówna walka

zakończona totalnym zniszczeniem stolicy i okupiona niezliczonymi ofiarami. Straty powstańców wyniosły 18 tysięcy zabitych i 25 tysięcy rannych. Zginęło bądź zostało zamordowanych ponad 150 tysięcy mieszkańców stolicy. Zniszczeniu uległ niemal cały wielowiekowy dorobek kultury, dzieła sztuki, archiwa, pomniki. Ogień, pociśki i rabunek unicestwiły niemal w całości dobytek milionowego ongiś miasta. Straszliwy to bilans, a przecież nic nie jest w stanie oddać wymiaru krzywdy, bólu i cierpienia.

Dramatyzm Powstania Warszawskiego zawiera się w jego sprzecznościach. Zawiera się między niezrównanym bohater-

lycznym wyrachowaniem tych, którzy je wywołali. Któży w imię tego wyrachowania zamienili stolicę Polski w stos gruzów.

Nie podlega dziś dyskusji fakt, iż u źródeł decyzji o powstaniu legły przyczyny polityczne, podobnie jak to, iż powstanie, mimo że skierowane militarnie przeciwko hitlerowskiemu okupantowi, politycznie wymierzone było przeciwko PKWN i obozowi lewicy polskiej zwią-

zanej sojuszem ze Związkiem Radzieckim. Cel był jasny, powstanie miało umożliwić w wywołonym mieście restytucję a-gend rząd polskiego w Londynie.

Powstanie zakończyło się klęską. Jak każda klęska wywołano w społeczeństwie olbrzymi kryzys zaufania do kierownictwa politycznego i wojskowego obozu londyńskiego. W społeczeństwie dokonała się reorientacja w kierunku lewicy. Tak więc w efekcie powstanie zdecydowało po części o powodzeniu zapoczątkowanej 22 lipca 1944 r. Manifestem PKWN polskiej rewolucji. Dlatego też oddając hold bohaterom trudno nie zgodzić się z oceną Jana Ciechanowskiego zamieszczonej w zakończeniu zaskomitet pracy „Powstanie Warszawskie — zarys podłoża politycznego i dyplomatycznego”: „iz powstanie to „straszliwa przestroga na przyszłość — przed niecierpieniem się z wymogami sytuacji i polityczno-militarnymi realiami”.



2 SIERPNIA 1944 r. o godzinie 11.25 radiostacja we włoskiej bazie Oddziału VI sztabu naczelnego wodza odebrała depeszę dowódcy Armii Krajowej: „Podjęliśmy walkę o godzinie 17 dnia 1 sierpnia o Warszawę. Dajcie pilnie zrzuć amunicję i broni przeciwpancerną na światła «Kostek» (kryptonym sygnałów świetlnych, jaki-

Więc z rana Warszawa, nieświadoma powyższych faktów, oczekiwała niecierpliwie na broń i amunicję. Wybuch powstania postawił rząd aliancki, głównie brytyjski, przed faktem dokonanym. Żądano pomocy, pomocy, do której też w myślnicy Brytyjczycy nie byli skłonni. Jedyną polską jednostką lotniczą, która mogła wesprzeć powstańców, 1586 eskadry specjalnego przeznaczenia, wybuch powstania zastał kompletnie nie przygotowaną do tego.

Pomoc lotnicza dla walczącej Warszawy

mi miały posługiwać się placówkami odbiorcze), a też na placie i wprost na miasto: filtry, Kerce logo, Ogród Saski, aleja Wojska, Puławska, Belwederska”.

Tego samego dnia otrzymano w Londynie depeszę naczelnego wodza, gen. Kazimierza Sosnkowskiego, wysłaną 30 lipca z Włoch, a będącą odpowiedzią na skierowane w lipcu — żądania gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, w którym domagał się on wsparcia planowanego powstania brytyjską spadochronową, lotnictwem bombowym i zrzutami. Czytamy w niej: „Co do użycia brygady spadochronowej przypominam, iż została oddana do dyspozycji przyjaźni (tj. Anglików) na podstawie opinii Kraju. Co do lotnictwa, stan rzeczy również znany jest Panu Generalowi (depesza jest adresowana do szefa sztabu naczelnego wodza, gen. Stanisława Kopańskiego). Po wzięciu pod uwagę doświadczeń, do przeko-nania, że wsparcie ewentualnego powstania zależy od pomocy brytyjskiej. Zawsze będzie aktu alna sprawa odległości. Sądzę, iż sytuacja polityczna nie upoważnia do brania pod rozwagę baz sowieckich. Myślę, że Pan General nie ominięta wyjaśnić Lawinie (tj. gen. Komorowskiemu) stanu rzeczy w obu sprawach”.

Wieczorem 1 sierpnia eskadra licząca osiem samolotów i pięć załóg. Jeszcze kilka tygodni temu, 19 czerwca, liczyła ona 10 załóg „Halifaxów”, 2 i 101 załóg „Liberatorów”, 9 „Halifaxów” i 3 „Liberatory”. Skuteczna pomoc wymagała startu 15-20 samolotów dziennie — przy założeniu, iż co najmniej 50 proc. z nich wykona zadanie.

Loty nad Warszawę były — jak się okazało — niezwykle trudne i niebezpieczne. Długość trasy — w zależności od wariantu wybranego przez załogę — z Brindisi we Włoszech, gdzie stacjonowała eskadra, do Warszawy wynosiła od 1350 do 1500 km, a sam lot trwał przecię-

nie otrzymamy tutaj prawie żadnej. Nie przyzwyczajone do lotów w górach, w złych warunkach atmosferycznych, błędziły, gubiły się. Załogi „Lancasterów” nie miały zaufania do „Halifaxów”, które nazywały „latającymi trumnanami”. Uzupelnienie samolotów nie mogło nadążyć za stratami.

PRZY każdej prawie operacji lotniczej, a wykonano ich 23, rozgrywała się istna batalia z władzami brytyjskimi. Droga przezórnych nacisków starano się uchylić zarzą-

dziennym we wrześniu wzięły udział amerykańskie siły lotnicze.

W CIĄGU 49 dni, tj. od 4 sierpnia do 21 września 1944 r., przeprowadzono 23 operacje, po goda uniemożliwiła start w ciągu 14 dni, w ciągu 12 dni obowiązywał zakaz lotów. W ramach tych operacji wysłano 1344 pistolety i rewolwery, 3855 pistoletów maszynowych, 237 pięt, 13 moździerzy, 130 karabinów, prawie 14 tysięcy granatów, 8,5 tony plastiku, ponad 4,5 miliona sztuk amunicji oraz 45 ton żywności. Jaki procent tych środków otrzymali powstańcy oraz oddziały w Kampinosie i Lasach Chojnowskich — nie sposób dziś ustalić. Według sprawozdań organizacyjnych, otrzymano 47 ton broni i amunicji ze zrzutów 233 ton (net to). Z 1284 zasobników, zrzuconych 18 września 1944 r. przez 107 samolotów amerykańskich, odebrano 384.

W duzo korzystniejszej sytuacji znajdowali się lotnicy radziecy i polscy, którzy od 13 września również rozpoczęli loty, mające na celu zaopatrzenie warszawskich powstańców. Zrzuty prowadziła 9 gwardyjska dywizja lotnicza bombowców nocnych i 1 polska mieszana dywizja lotnicza, obie wchodzące w skład 16 armii powietrznej. Od 13 września do 1 października 1944 r. wykonano 4921 lotów, w tym 2435 w celu dokonania zrzutu lotu, 100 — zwalczania obrony przeciwlotniczej, 1361 — bombardowania i ataków szturmowych, 925 lotów rozpoznawczych.

Powstańcom dostarczono i działało 45-mm, 156 moździerzy, 505 rusznic przeciwpancernych, 1478 pistoletów maszynowych, 1189 karabinów, 41780 granatów, około 3 milionów sztuk amunicji, 515 kg medykamentów i około 114 ton żywności. Polskie samoloty wykonały 183 loty, zrzucając około 30 ton żywności, broni i amunicji. Większość zrzutów dokonywano bez spadochronów, toteż sporą część amunicji, granatów i żywności powstańcy otrzymywali uszkodzoną. Straty — jeśli porównamy je do lotami prowadzonymi z Włoch — były znikome i wynosiły: 4 samoloty, 5 lotników i 14 uszkodzonych samolotów.

O rozmiarach lotniczej pomocy radzieckiej świadczy najlepiej dziennie meldunki obserwacyjne, sporządzone m.in. przez szefa wydziału lotniczego KG AK — płk. Bernarda Adameckiego „Grabca”. Na ich podstawie udało się zrekonstruować działalność lotnictwa radzieckiego w poszczególnych dniach.

OTO jak wyglądał jeden z nich — 24 września:

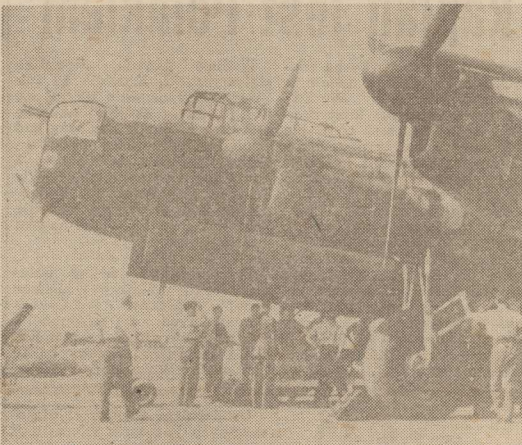
- 8.00 — 20 samolotów radzieckich bombarduje Okęcie i Mokotów;
- 8.35 — samoloty radzieckie bombardują Dworzec Gdański i Zachodni, Okęcie i Mokotów;
- 8.55 — samoloty myśliwskie patrolują nad Mokotowem, Śródmieściem, Czerniakowem; 2 myśliwce krążą nad Wisłą;
- 11.30 — patrol myśliwców nad Mokotowem;
- 12.00 — stały patrol 4 myśliwców;
- 12.15 — samoloty radzieckie patrolują Powiśle;
- 12.25 — samoloty radzieckie patrolują Powiśle, przesuwać się ku zachodowi i osiągnąć rejon Towarowej, dalej Śródmieście aż po Aleje Szucha;
- 13.50 — samoloty radzieckie nad Powiśle i Czerniakowem;
- 16.15 — samoloty radzieckie patrolują cały rejon Powiśla;
- 16.35 — samoloty radzieckie patrolują rejon Starego Miasta i Żoliborza;
- 17.45 — samolot wywiadowczy nad Powiślem;
- 20.55 — 330 — lotnictwo radzieckie prowadzi zrzuty.

TAKICH dni było dwadzieścia.

Powstańcy otrzymali łącznie — jak wynika to ze sprawozdań — kilka sztabu komendy Okręgu Warszawskiego AK, ppłk. Stanisława Webera — „Chirurg” — 252 tony zaopatrzenia; z tego lotnictwo angielskie dostarczyło ok. 36 ton, amerykańskie ok. 16 ton i radzieckie ok. 150 ton.

Znaczenie zrzutów w powstaniu jest obecnie trudne do oceny wobec braku badań szcze-gółowych. W jakimś stopniu umożliwiły one przedłużenie walki do 63 dni. Ich rola wykraczała niejednokrotnie poza wymiarną wartość materialną, dotyczyła bowiem spraw psychologicznych. Charakterystycznym przykładem tego jest tzw. kryzys wrześniowy powstania. W sytuacji, gdy rozważano koniec wszelkiej kapitulacji — ba — przystąpieniu nawet do rozmów wstępnych — odebranie 10 września 5 zrzutów (po 21 dniach od ostatniego), zapowiedź lotu amerykańskiego i pojawienie się nad Warszawą lotnictwa radzieckiego — przesycały do 9 września nastroje kapitulacyjne. Dzięki temu przedłużono walkę o następne trzy tygodnie. Nie można jednak zapominać o tym, że zrzutów dokonywano kosztem heroicznego wysiłku pi-lotów i lotników polskich, angielskich, południowoafrykańskich, nowozelandzkich, radzieckich i amerykańskich.

Dr Andrzej CHMIELARZ



ZAŁOGI „Lancasterów” (na foto) nie miały zaufania do „Halifaxów”...

nie 10 godzin. Tereny, nad którymi wiodła trasa lotu, znajdowały się wówczas w strefie przefrontowej. Niemcy posiadali tam pokazała ilość środków do obrony przeciwlotniczej, tj. urządzeń radiolokacyjnych, myśliwców, nocnych i artylerię przeciwlotniczą. Niemcy, znając ponadto punkt stania i cel, do którego zmierzali samoloty, mogli w zorganizowany sposób przeciwdziałać, koncentrację na trasie — w miejscach korzystnych dla nich — silne środki do obrony przeciwlotniczej.

JAK wynika tymczasem z zapisu w dzienniku eskadry, była ona zupełnie nie przygotowana do tak trudnych lotów: „Załogi przeważnie młode, bez doświadczenia, bo nawet te mające doświadczenie nie znają warunków pracy. Przyzwyczajone do wszelkiej pomocy nawigacyjnej

zmnieszczone lub przerywane loty do Warszawy. Koronnym argumentem Brytyjczyków był bardzo wysokie straty w sprzęcie i ludziach oraz to, że stolica znajdowała się w radzieckiej strefie operacyjnej. Ze strony polskiej kwestię udzielenia pomocy Warszawie przez aliantów zachodnich traktowano wręcz jako kamień prosiący polsko-brytyjskiego braterstwa broni. A straty były poważne.

Oprócz załóg 1586 polskiej eskadry specjalnego przeznaczenia, w lotach nad Warszawę brały udział załogi brytyjskie 334 skrzydła specjalnego przeznaczenia oraz — przydzielone dodatkowo 10 sierpnia — załogi Churchillia — dwa dywizjony z południowoafrykańskiej 5 grupy bombowej. Załogi te ponosiły bardzo duże straty w operacjach na rzecz Powstania Warszawskiego. Były one tak znaczne, że w dywizyjnie polskim tylko dwie załogi przetrwały powstanie do zakończenia do końca. W jednym locie

W DRUGIEJ połowie lipca ponowiono próbę wobec rządu brytyjskiego o wsparcie planowanego powstania. Podobnie jak poprzednio, odpowiadało na nią odmownie.

Gdzie indziej — też w PRL

W CALEJ tej sprawie — nie ukrywam — najbardziej rozszerzył mnie Agnieszka i Krzysztof Majewscy. On — absolwent gorzowski Filii Akademii Wychowania Fizycznego, ona — absolwentka Studium Wychowania Przedmiotowego oraz Studium Przedmiotowo-Metodycznego. Wrócili na wieś, bo z niej pochodzą do szkolnictwa, pucyli parę lat (ona — pięć, on — trzy) i zaraz myśla, że mieszkanie im się należy i to — proszę zauważyć wbrew woli dyrekcji.

Ob. Krzysztof Majewski ma lat dwadzieścia sześć, a jego żona, Agnieszka, dwadzieścia ośm. Poznali się w szkole podstawowej w Trzeźni jesienią 1981 roku. Majewski rozpoczął tam wówczas pracę. Jego przyszła żona już tam pracowała, zamieszkuje wspólnie z rodzicami.

WSPOMNIANI obywatele mieli się ku sobie od samego początku. W sierpniu 1982 roku temperatura łączącego ich uczucia sięgnęła zenitu, dlatego też zapragnęli się zobaczyć. Po ślubie Krzysztof spakował walizki i przeniósł się do tegoś, do pokokoju na poddaszu. Pokoik ten gruntownie przebadał, w związku z czym uprzejmie donosi, że nie warto dawać wiary skargom ob. Majewskiego na panującą w nim ciemność, 12 metrów kwadratowych, w tym trzy pod mansardowym sufitem to dla bezdarnego marnotrawstwa luksus, a przecież jest faktem powszechnie znanym, że Majewscy nie mają jeszcze dziecka. Przy rozpatrywaniu problemów mieszkaniowych wyżej wymienionych dyrekcja szkoły oraz odnośna komisja słusznie nie brały pod uwagę, że w budynku gnieźdzą się nądro rodzice Agnieszki i czwórka jej rodzeństwa. W końcu to nie ich wina.

DLA porządku jednak trzeba po kolei...

Otóż szkoła podstawowa w Trzeźni ma nie najgorszą sytuację mieszkaniową. Oprócz pokoi wynajmowanych u miejscowych rolników i kilku pomieszczeń w budynku szkoły, posiadają ponadto czteromieszkanie dom nauczycieli.

W grudniu 1982 r. Kuratorium Oświaty i Wychowania wychodząc naprzeciw oraz idąc na rękę, zakupiło w Trzeźni od obywateli Grzelaków nową trzy pokojową willę. Krótko potem demokratycznie powołana komisja pod kierownictwem dyrektorki szkoły ob. Janiny Jedras w sposób całkowicie demokratyczny przynależa wille ob. Janinie Jedras. Dyrektorka bowiem wspólnie z mężem i dziećmi zamieszkiwała do tego czasu w wspomnianym domu nauczycieli. Automatycznie powstał problem, co począć ze zwalnianymi się lokalem. Demokratycznie powołana komisja postanowiła mieszkanie po ob. Jedras przekazać mieszkającej po sąsiedzku ob. Celińskiej, bo większe, a oprócz innych lokal — nowożeńcom Majewskim. Na tym też stanęło. Ustalenia komisji zatwierdziła na swym posiedzeniu rada pedagogiczna i zaczęto ją realizować, to znaczy ekipa remontowa ziała się willa dyrekcji. Przeróbek przewidziano sporę, więc robota śli maczawia się do lata.

W TZW. MIEDZYCZASIE jednak odbyła się w szkole wywiadówka podsumowująca zimowy okres nauki. Rodzice uczniów klasy VIII, których wychowawcą był Krzysztof Majewski, uderzyli podczas tej trwania na alarm, że ich dzieci często nie mają lekcji polskiego. Lekcje te prowadziła wtedy dyrektorka, a więc uwagi rodziców musiały być bezpodstawne, ba, wręcz kłamliwe i tendencyjne, a mimo to niedoświadczony nauczyciel wiejski Majewski przyznał rodzicom rację, zezwalając nawet zerknąć do dziennika. Był to czyn tak haniebny, że doprawdy nie wiadomo skąd teraz zdziwienie u Majewskiego, iż dyrektorka pozabawiła go wychowawstwa klasy ósmej, powierzając je innemu, bardziej doświadczonemu nauczycielowi. Równie niezrozumiałe wydaje mi się zdumie-

nie Majewskiego w momencie, gdy dyrekcja nie poinformowała go o tej decyzji osobiście, a dowiedział się o niej dopiero od dzieci, które rzekomo przyszły do niego z placem. Dyrektorka twierdzi jednak, iż między karygodnym postępkami ob. Majewskiego a tym wszystkim, co później nastąpiło, nie ma i nie może być związku.

WKROTCE po przeprowadce dy-

ka może być w przyszłości przekazana ob. Majewskiemu — juniorowi. Dyrekcja słusznie więc wywnioskowała, że kawalerka już należy do Majewskiego — juniora, słusznie też pominała fakt, że kurator zastawiał tu zwykły wybieg, aby zasłużyć na nauczytelowi, inwalidzie pierwszej grupy nie odbierać tego, co się kiedyś dało, choć obecnie obowiązujące przepisy zabraniają zajmowania dwóch mieszkań.

Nie chciał przyjąć Mahomet do góry — góra wezwwała Mahometa, obwieszając, że jest

to znaczy ośmówiła zameldowania oraz zarzwała eksmisja, proponując równocześnie dobro wolne złożenie kluczy w depozycie. I Majewski, zgodnie z przewidywaniami władzy, złożył eksmisji. Zdał grzesznie klucze i odebrał pokwitowanie, tracąc w tym momencie wszystkie szanse, 4 listopada 1983 zdał bowiem klucze, a 15 listopada otrzymał ze szkoły pismo, że mieszkanie po ob. Celińskiej nie zostanie, 23 listopada natomiast naczelnik przekazał oddane mu w depozyt klucze dyrekcji szkoły.

urządzona kuchnię Majewskich zaplombowano, wnosząc do niej uprzednio ich sprzęt z pozostałymi pomieszczeń. Nowi lokatorzy zamierzali wykonać kuchnię w przedpokoiu, prawo- i lewostronnie egzekwując decyzje demokratycznie powołanej komisji.

KURATORIUM nie stanęło jednak, niestety, na wysokości zadania (o czym z nieukrywają przykrością donoszę) i przysłało następną specjalną komisję. Komisja sprawę zbadała, ale działając zapewne w zastrzeżeniu, zreferowała jej przebieg kuratorowi kadłownie odrotnie, to znaczy na korzyść Majewskich. Kurator zaś zawiązywał

TONOS W SPRAWIE TACZEK



DYREKCJA, będąc już absolutnym panem sytuacji przynależa w tym czasie sporne mieszkanie ob. Januszowi Peksi, kierownikowi administracyjnej Zbiorczej Szkoły Gminnej. Peksiowie mają dziś ponad roczne dziecko, dyrekcja rozegrała zatem partię po mistrzowsku. Bo w to, że Peksiowie mieli dotychczas niezłe warunki mieszkaniowe, zaś Peksa szkołował jeszcze lepsze, remontując na koszt firmy mieszkanie w budynku szkolnym w sąsiedniej wsi, nikt wniknąć nie chciał. W końcu słowo dyrekcji — rzecz święta.

MAJEWSKI nie złożył jednak broń. Pisał, jeździł, odwoływał się. Niepotrzebnie. Zdarzyło się bowiem w końcu, że kuratorom podważono budowany latami autorytet dyrekcji. Na przykład 11 grudnia 1983 roku kurator uchylił decyzję dyrekcji z 15 listopada 1983 r. 3 grudnia po otrzymaniu kuratorskiego uchylenia, dyrekcja musiała więc wydać zarządzenie, by nauczyciele składali podania o przydział mieszkań po Celińskich. Wniosek wpłynęło kilka. Mieszkanie ponownie przyznano Peksom. Natomiast Majewskim demokratycznie powołała komisja przynależa na chwilkę też mieszkanie na piętrze w domu nauczycieli, zajmowane na razie przez ob. Romańską, gdyż wróciła z urlopu, ona przynależa z rodziną do pobliskiej wsi, więc lokal byłby wolny. Majewski zaś, zamiast ukorzyć się wówczas i podziękować za tak łaskawe potraktowanie, zsumiał dalej.

I JAK zdołałem ustalić, szumi — jak powiada — dla zasady aby sprawiedliwości stało się zadość. A przecież styszał, co powiedział mi podczas spotkania pierwszy sekretarz Komitetu Gminnego partii w Trzeźni tow. Grzegorz Napierała. Powiedział przecież, że póki on tu jest sekretarzem, ob. Janina Jedras będzie dyrektorem. Czasy anarchii mamy już na szczęście za sobą i nikt dla widzimisie Majewskiego nie po wiezie ob. Jedras na tacze. Co najwyżej możemy takta taczkę zorganizować dla Majewskiego!

Demokratycznie powołana komisja rozdała więc mieszkanie po Celińskich i Romańskiej 19 grudnia 1983. Teżoż dnia po południu Majewski udał się ze skargą do kuratorium, wraz z nim delegacja komitetu rodzicielskiego, a wieczorem, po otrzymaniu kluczy od dyrekcji, Peksiowie wprowadzili się do opieczętowanego przez urząd gminny mieszkania. Kompletnie

rektorci Jedras do willi, do mieszkania po niej przeprowadziła się sąsiadka, ob. Celińska z rodziną. Mieszkanie po niej zostało we wrześniu 1983 roku opróżnione, a klucze przekazano Majewskiemu. Krzysztof Majewski nie okazując jednak ani cienia skruchy, ani odrobiny pokory wobec pokrzywdzonej i urażonej dyrekcji zabarł się do roboty. Najpierw jednak dyrekcja, wykazując maksimum cierpliwości, zawiadomiła Agnieszkę Majewską o zamiarze malarskiej ekipy, by wzięli wycieczkę malarską i poprosiła, by została wybrana kolor farb, jakimi miało zostać pomalowane mieszkanie. Majewska poszła, a jej mąż nadal nie przychodził z przeprosinami, za co ona zaważyła wrócić po mieszkanie. Razem z żoną posprzątała po malarzach, na własny rachunek wymieniła sprzęt, przesunęła zlewozmywak, założyła tapetę w kuchni i łazience, zamocowała żyrandole oraz szyny do firanek i zasłon, zamocował szafki w kuchni, zakupił komplet odpowiednio wysokich (ponad trzy metry) mebli do pokoiu oraz szafę przedpokojową dla poprzednich lokatorów w zamian za pozostawienie starej. Remontując, zakładając i kupując na śmieć zapominał o dyrekcji i swoim występku. Nawet kiedy w październiku 1983 roku na wniosek szkoły Zakład Energetyczny spisał protokół ze stanu licznika w celu wydania mu książki rozliczeń za energię, nie poczuł się do winy.

W TYM czasie cierpliwość dyrekcji wyczerpała się. Zwłaszcza że okazało się, iż ojciec Majewskiego, zasłużony emerytowany nauczyciel, inwalida pierwszej grupy, zajmował w pobliskim Zagórzu wraz z rodziną dwa mieszkania dwupokojowe i kawalerkę. Nie to jednak było najważniejsze. Dużo większą wartość przedstawiało pismo, w którym kurator ośmiatł w wychowania zapowiedział w 1982 roku, że kawaler-

klanka, człowiekiem dwulicowym i — co gorsza — także dwumieszkanie, że tak dużo żej być nie może, bo inni czekają. I dalej już dyrekcja działała z żelazną konsekwencją, za nic sobie mając rozgorzconych Majewskich, zbuntowanych rodziców i komisje nasyłane uparcie z woiewództwa. Działających nie wstrzymało nawet piśmienne zrzeczenie się przez Majewskiego — juniora kawalerki, której faktycznie nie posiadał, nie wstrzymało zrzeczenie się i opuszczenie kawalerki przez Majewskiego — seniora, który ją faktycznie użytkował. Wstrzymać mogła ledwie nie pokora, ale o niej Majewski nie myślał.

2 LISTOPADA 1983 r. Krzysztof Majewski został wezwany przed oblicze dyrekcji, sekretarza szkolnej POP i szefa związku zawodowego. Dyrekcja, wzmożona czynnikami społecznymi zażądała zwrotu wydanych kluczy. Majewski jednak wzbierał się, a późnym wieczorem tego dnia, w odruchu desperacji, zaczął razem z żoną okupację mieszkania. Okupacja trwała jednak krótko. Następnego dnia rano Majewski poszedł do pracy, a po południu do naczelnika gminy w celu zameldowania siebie i żony w dom nauczycieli.

Władza gminna, choć młoda, wprowadzona już była w temat przez dyrekcję i zachowała się, jak na władzę przystało.

"J Witaszka" — czyli małżeństwo w rozsądku

ZNACIE Państwo zapewne nie wiecie, proste w konstrukcji zajadły województwa poznańskiego i regionów ościennych. Swoim wyglądem zewnętrzny i funkcjonalnie się wzbudzały zadróż do animatorów turystyki innych regionów Polski. Obecnie w dziedzinie motorystarstwa jest dużo więcej pomyślnych wiadomości. Wystarczy rzucić się z Warszawy szosą E-81 w kierunku Gdańska, Kilka kilometrów za stolicą miejscowości Czarnost i imponujący "Zajadły Witaszka", który otworzył swe podwoje na początku tegorocznej jesieni, w miejscach noclegowych, piękna restauracja, bar no i co najważniejsze dla tych, którzy

chcą się tu zatrzymać — cisza, spokój i dużo zieleni. "Zajadły Witaszka" powstał wspólnym wysiłkiem prywatnego inwestora i Sports-Tourist. Wybudowanie takiego zajadły-motelu, to wydatek stu milionów złotych. W części kosztów budowy partycypował właśnie Sports-Tourist. Krzyż się dla jednej i drugiej strony — ogromne. Bluro podróży ma wspólność barz hotelowa — 45 miejsc to tyle, ile liczy własne typowa autokarowa wycieczka. Takie "małżeństwo" należałoby poierać, gdyż niełatwo podjąć inne bluro podróży, wojewódzkie przedsiębiorstwa turystyczne, wydziały kultury fizycznej i turystyki Urzędów Wojewódzkich, to

w najbliższym czasie mogłoby przybyć w Polsce około 30 tysięcy miejsc noclegowych o wysokim standardzie i — co turystę interesuje najbardziej — dość niskiej cenie. Szkoła jednak, że jeszcze nie dopracowaliśmy się systemu kontroli przy różnych motelach i zajadłach, z których wiele już istnieje, zamykają drzwi w drodze karczym w najgorszym tego słowa znaczeniu. Leżące się strumieniami piwo i wódka, opary napiersowego dymu, wulgarny bełkot podchmielonych pseudoturystów, to obrazek bardzo popularny w tych przybytkach, które z założenia służyć miały wypoczynkowi.

specjalnej komisji i 23 grudnia przysłało pismo uchylające decyzję demokratycznie powołanej komisji, podważając na samym wstępie samą jej demokratyczność. Kuratorowi nie spodobało się przede wszystkim, że na czele komisji stała dyrekcja w osobie Janiny Jedras. Nądro kurator w jawnie złożył swój wytycznik dyrekcji niezajmując prawa lokalowego, przytaczając kilka błędnie użytych przez nią paragrafów. Kurator zażądał też, by obywatelstwo Peksiowie opuścili mieszkanie. Nic się jednak nie stało. Dyrekcja nie zastosowała się do poleceń i trwa przy swoim. Majewski też trwa, tyle że na straconej pozycji i denerwuje się przy lada okazji. Podobnie zachowuje się tak zwana milicja większości wsi, która nie wie, gdzie czemu stała milicja i garduje na całego.

BADAJĄC sprawę Majewskich (która naturalnie żadną „sprawą” nie jest) spotkałem się również z reprezentacją tej rozgorzkaconej większości, w osobach członków komitetu rodzicielskiego Zbiorczej Szkoły Gminnej. W spotkaniu wzięła też udział towarzysząca sekretarz organizacyjny Komitetu Gminnego. Wszystkie trzy panie uznały, że reprezentowana przez nie większość ma rację, zapominając, że racja nie zawsze znajduje się po stronie większości. Ale nie dały się przekonać. Twierdziły zgodnie, że mieszkanie powinno dostać Majewscy, że poziom nauki w szkole się obniża, a dyscyplina pracy wśród nauczycieli spada. Jedną z obywatelek przypomniała nawet zdarzenie, gdy przez kilkanaście minut Drowa dźiała lekcje za nauczycielkę, która się spóźniła, bo akurat do sklepu rzuciła towar. I wszystkim winna jest dyrekcja, dlatego powinna być zmieniona. Ale to anarchizujące wręcz żądanie dołów puściłem mimo uszu.

DUZO przyjemniej rozmawiałem z naczelnikiem gminy. Trochę mnie on wprawdzie zaskoczył i zaskoczył, że w sprawie wyłączenia z pracy i skierowania do innej jednostki poglądów między organizacją partijną, związkową a dyrekcją, jaka panuje w szkołach, nie ma różnic. Nie chce zwrócić na karb mątego doświadczenia sąrowodowego. Niepotrzebnie też chyba naczelnik powtarza plotki i ślaboty w wili zamieszkiwanej przez dyrekcję utopiono w czasie remontu 860 tysięcy złotych ze społecznych pieniędzy, niepotrzebnie wiąże z tym zwiśk kierownika administracyjnego szkoły Peksi, odpowiedzialnego za remont, z dyrekcją. Równie nie potrzebnie podczas zebrania wiejskiego w połowie grudnia 1983 roku powiedział, że sprawa Majewskich pozostanie dla niego nauką.

W ZWIĄZKU ze wszystkim, co tutaj z całym obiektywizmem przedstawiałem, wnioskuję, aby obywatelstwo Majewskich skazał na banicję poprzez wywiezienie na łaczkach, naczelnika poczuczy w kwestii konieczności kontynuowania pracy na rzecz integracji lokalnej władzy, zaś dyrekcję w osobie ob. Janiny Jedras (ewentualnie po wzmożeniu czynników społecznymi) proponuję uhonorować wpisaniem jej imienia do księgi pamiątkowej przy okazji zbliżającej się uroczystości wręczenia szkole sztandaru ufundowanego przez społeczeństwo. Gdyby rozkrzyżowała większość trudniała uroczyste wręczenie — puścić mimo uszu.

Kreślię się z wyrazami szacunku.
Piotr GABRYEL
PS. Podane w tekście nazwiska i miejscowości — zostały zmienione.

Nadzieja dla chorych na SM

CZYTAŁEM TE LISTY. Wybrałem sto, może dwieście z kilku, a może kilkunastu tysięcy. Na kopercie najczęściej widnieje nazwisko: profesor Julian Aleksandrowicz, Klinika Hematologiczna Akademii Medycznej w Krakowie. Ostatnio pojawiają się jeszcze dwa inne: dr Aleksander Skotnicki i dr Andrzej Zduńczyk — uczniowie profesora i spadkobiercy jego idei.

ADRES 'krakowskiej kliniki znajduje się na samym końcu długiej listy, która sobie sporządza. Na pierwszym miejscu figuruje jeleniogórska „Polfa”, która zazwyczaj odpowiada negatywnie. Pisza więc do Sejmu, do autoritetów, polityków, dyrektorów. Kiedy dopada się nadzieja, kiedy spopielił się już wszelki sens dalszego życia, sięgała po adres ostatni. Listy zaczynały niemal tak samo: „Przepraszam, że zabieram drogiego czasu, ale...”. W miejsce wielokropka wpisują swe ciche tragedie.

Jest ich w Polsce czterdzieści tysięcy (niektórzy twierdzą, że już sześćdziesiąt). Czterdzieści tysięcy to duże miasto.

— Przyczyny choroby nie są dokładnie znane — wyjaśnia jeden z najbliższych współpracowników prof. Aleksandrowicza, współtwórca leku i polskiej metody leczenia, który prosi o anonimowość i uzasadnia swa prośbę pomówieniami o reklamiarstwo, jakimi oburzają się grupki lekarzy krakowskich, którzy nie stracili nadziei. — Najczęściej mówi się o etiologii wirusowej, o predyspozycjach genetycznych niektórych chorych. Najwięcej zachorowań obserwuje się w północnych regionach kuli ziemskiej, powyżej sześćdziesiątego równoleżnika, czyli głównie w północnej części Europy i Stanów Zjednoczonych, a więc w regionach o mniejszym nasłonecznieniu. Choroba atakuje nagłe.

— Prawa noga. Ile sił, wlekałem pedał hamulca — mówi Wojtek — aż do bólu. Wiedziałem, że uderzę, miałem tylko nadzieję, że jeśli jeszcze mocniej wciśnie, to może uide z życiem. Strzeliłem najpierw lewą samochód, odbiłem się i strzeliłem drugi. Wyszędłem z życiem. Ale stres trwał dość długo. Jakby coś się zaczęło w mózgu. Po kilku tygodniach poczułem mrowienie w prawej nodze.

— Wirus — ale mówmy bardziej obrazowo — choroba zawsze atakuje najsłabsze miejsce — wraca Ewa.

Ewa i Wojtkę poznałem w mieszkaniu prof. Aleksandrowicza, który przedstawił ich dość enigmatycznie:

— Pozwoliłem sobie zaprosić na nasze spotkanie tych oto dwoje małżonków, którzy są... — Profesor nie dokończył zdania. Jego zakończenie miała dopisać cała nasza długa rozmowa i późniejsze spotkanie z Ewą, pracownicą PAN w Krakowie, i Wojtkiem, architektem i malarzem.

Niewielki pokój przy ulicy Rajskiej w Krakowie. W konwencjonalnej kamienicy z niekonwencjonalnym brązowym sufitem i tuzinem innych atrybutów, które przekreślała wszelkie wadliwości: tu mieszka artysta.

— To był ten pierwszy rok, kiedy byłem pewien, że znalazłem — Wojtek w sposób opisowy, porzez liczne dygresje stara się udowodnić prawdę tkwiącą w jednym prostym zdaniu: „Był szczęśliwy” — Miałem motywację do życia jak cholera! Zbyt długo szukałem siebie, tej jedynej formy wyrażenia swej osobowości. Skończyłem architekturę — spróbowałem, to nie to. Zająłem się scenografią — nie, też nie. Rzeźba — nie to. Malarstwo. Powoli, odczekałem przychodził myśl, że jednak malarstwo.

PARAFRAZUJĄCY tutaj jednego z obrazów Wróblewskiego; nastąpiło jakby uształugowanie jego osobowości. Zrodziło się. Pełna synchronizacja ze sztalugami. I wtedy neurolog napisał w rozpoznanii: sclerosis multiplex, SM.

Listy z piekła



Od tapczanu do okna jest trzy i pół metra. Wojtek marzył, żeby jeszcze kiedykolwiek w swym z wolna wygasającym życiu móc przeżyć te przestrzeń na własnych nogach.

Ale wiara, że tak się stanie, wygasła. Wraz z postępem choroby wydłużała się odległość tapczanu od okna. Choroba obezwładniała nogi, ręce i wzrok, przygryzła do tapczanu, skazywała na bezruchu i upokorzenie wobec osoby najbliższej, najbardziej kochanej; sprowadziła definicję człowieka do filozofii. Wtedy pojawiła się myśl o samobójstwie. Wypętlą jak pajak na długich, chwielnych nogach.

EWA o sclerosis multiplex, o stwardnieniu rozsianym, wiedziała już wtedy wszystko.

Wiedziała, że jest to najczęściej spotykana choroba układu nerwowego, której pierwszy atak obserwuje się zazwyczaj w młodym wieku. Objawia się najczęściej zaburzeniami wzroku, tzw. podwójnym widzeniem, drętwieniem rąk lub nóg, czasami osłabieniem siły mięśni, zaburzeniami równowagi, depresją. Istotą schorzenia jest uszkodzenie osłonki włókien nerwowych. W miejscu uszkodzenia tworzą się twarde blizny zaburzające przewodzenie impulsów nerwowych, w konsekwencji prowadzi to do niedowładów i kalectwa.

W publikacjach poświęconych etiologii SM czytala o niedostatkach aparatu obronnego ustroju. Także o tym, że mimo podelmowanych na całym świecie badań nad przyczynami i leczeniem nie można uznać SM za chorobę wyleczalną.

Przeczytała w „Gazecie Krakowskiej” informacje o wizycie przewodniczącego Światowego Towarzystwa do Walki ze Stwardnieniem Rozsianym, profesora Kennetha Johnsona, który publicznie oświadczył: „Krakowska metoda jest racjonalna i unikalna. Jestem przekonany, że powinna być dalej rozwijana. Krakowskie doświadczenia z zakresu terapii immunoregulacyjnej u chorych na SM wnoszą nowe wartości poznawcze i być może przyspieszą postęp w tej trudnej dziedzinie medycyny”.

Ze specjalistycznych publikacji dowiedziała się, że polska próba leczenia SM hormonem grasicy (TFX — producent: „Polfa” w Jeleniej Górze, mikrokopijne ilości — trudno pozyskać grasice, większość surowca się eksportuje), wypracowana pod kierunkiem prof. Juliana Aleksandrowicza jest jako jedyna z polskich metod zarejestrowana w światowym rejestrze prób. Metoda polega — najoszczędniej rzecz ujmując — na ustawicznym powstrzymywaniu choroby przez leki hamujące proces zapalny, wzmacniająca odporność i immunoregulacja, które mają zapobiec kolejnym rzutom choroby. Każdy z

nich może pozostawić nieodwrotność zmiany.

Ewa musiała dostrzec tego pajaka.

— Powiedziałam mu: „Musisz mi uwierzyć, ja cie z tego wygnane. Gwarantuję ci, że będziesz chodzić. Musisz mi tylko wierzyć. Eyałm wtedy pewna, że nie kłamie, bo on by natychmiast to wyuczył. Wiedziałam, że go wyleczę, choćbym miała na kolanach iść do samego Pana Boga”.

Nie kłamała. Ona zabiła pajaka. Potem kłajęca dotarła do

Dziś Wojtek chodzi po mieście na własnych nogach. Kilometrami. Prowadzi samochód. Małuje.

Dziś Ewa jest prawa ręka profesora Aleksandrowicza. Ona najlepiej orientuje się w jego papierach. Ona odpisuje na większość listów.

Dziś oni — w tym miejscu dokonamy urwane w pół przez profesora zdanie — są namacalnym, widocznym dowodem (bo je się trochę napisać „uleczalności SM”) na to, co w medycynie można osiągnąć przez podtrzymanie nadziei, umiejętne dawkowanie pacjentowi wiedzy o jego chorobie, kształcenie woli, wskazywanie sensu walki z chorobą. Nade wszystko zaś są dowodem skuteczności opra-

(...) „Po siedmiu latach choroby meza opadam z sił, ale nie dlatego, że maż wymaga stałej opieki, lecz dlatego, że choć zezwalam wierzyć, że będzie jeszcze chodził — lekarze mówili mi o jego śmierci. A ja kochałam meza ponad wszystko na świecie, walczyłam o jego życie, choć maż zmęczony chorobą wolał śmierć. To Pan sprawił, że na nowo nabrałam wiary w wyzdrowienie. Lekarz neurolog leczący go, czytając list doktora Zduńczyka, w którym była prośba o konsultację z Kliniką Hematologiczną w Krakowie powiedział mi, że nie skieruje go tam”.

MÓGLBYM przytoczyć setki (!) podobnych przykładów.

Liczne rozmowy pozwalają mi na wysunięcie wydałoby się absurdalnego w swej cynicznej wymowie wniosku: neurologi uważają SM za chorobę podlegającą ich wyłącznej kompetencji i twierdzą, że hematolodzy nie mają ani żadnych podstaw, ani prawa zajmować się terapią. Wiem, brzmí to prowokacyjnie, ale taki właśnie wniosek cinnie się na usta.

— Niech pan lepiej napisze — mówi jeden z współtwórców metody terapeutycznej bazującej na TFX, także proszący o nieujawnianie nazwiska („Zarzuca się nam wytworzenie wokół siebie awy sensoryjnego odkrycia”) — że administratorzy służby zdrowia, różnego autamentu urzędnicy i urzędasz całkowicie ignorują nasze wołanie o możliwości stworzenia choćby namiastki oddziału dla tych ludzi. Praktycznie nie mamy warunków, aby prowadzić należyście chorego. Statystyka nie przekonuje urzędników, cierpienie nie przekonuje, bolesne listy też nie. Może pan ich przekonać? Ale niech pan raczej unika tych problemów, które wyglądają — jak pan to nazwał — na konflikt neurologów z hematologami, bo w istocie są one bardziej złożone niż to się wydaje.

Nie jestem specjalistą, nie wnikam w istotę sporu, lecz jako dziennikarz nie mogę przeoczyć obojętnie wobec zjawisk, które odzwierciedlały przytoczone fragmenty listów.

Przyjęto jedyna możliwa taktykę: lekarze z Kliniki Hematologicznej odpowiadając na listy chorych proszą, aby prowadzący pacjenta lekarz neurolog nawiązał osobisty kontakt z kliniką, skąd otrzyma wyczerpujący opis leczenia. Hematolodzy podając swoje numery telefonów w każdej chwili są gotowi wyjaśnić wszelkie wątpliwości, podjąć dyskusję, udzielić informacji dotyczących sposobów pozyskania leków etc.

NIESTETY tylko kilka ośrodków w kraju (i to z rezuły w wyniku indywidualnej inicjatywy młodych lekarzy) korzystają z propozycji terapeutycznej krakowskich specjalistów.

Niestety, zrozpaczeni chorzy i ich rodziny ciagle wierzą wyłącznie w ten jeden adres w Krakowie.

Niestety, ciagle aktualna jest odpowiedź jednego z moich anonimowych (z przymusu) rozmówców, współautora TFX:

— Mniej więcej wygląda to w ten sposób: w szpitalu lub klinice neurologicznej rozpoznaje się chorobę. Stawia się diagnozę: sclerosis multiplex i pisze się: „dalsza kontrola w rejonie”. I zwykle taki chory jest prowadzony przez neurologa, który ma wielu pacjentów dziennie. Może mu poświęcić minutę, albo dwie. Bada go, albo nie bada. Nie ma czasu na powiedzenie mu czegośkolwiek więcej na temat jego choroby i właściwie poza lekami tak zwanymi sterydowymi czy lekami immunosupresyjnymi nie więcej mu nie podaje. I właściwie ten chory jest pozostawiony wotamenu losowi. Ale z drugiej strony bezradny jest także neurolog w przychodni, który widzi, jak stan pacjenta stopniowo się pogarsza. Niewiele mu może pomóc. Poza poklepaniem go po plecach. Jeżeli ma na to czas. I ochotę.

Jacek WALOCH (Interpress)

prof. Aleksandrowicza. — Dziecko, przywieź go do mnie.

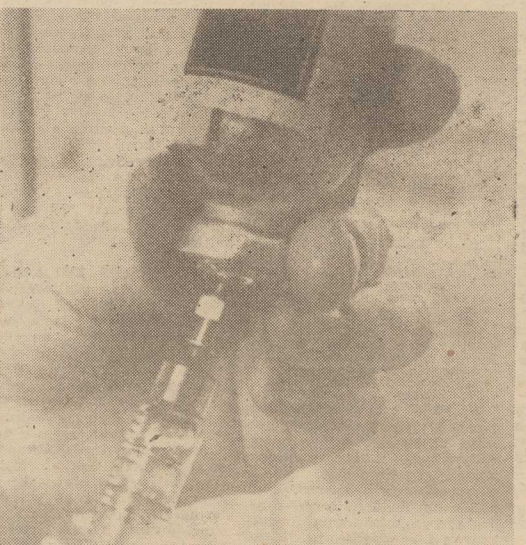
— Profesor natychmiast* za aplikował mi dawke leków — mówi Wojtek. — Powiedział żeby przeciwstawić się chorobie, ważna jest każda minuta.

Przyszły dni najtrudniejsze Najtrudniejsze tygodnie, najtrudniejsze kwartaly.

Po miesiącu bez jakiegokolwiek poprawy przechodzi zwatpienie w sens kuracji. I to jest najgorszy moment. Oznacza utratę wiary, czyli słabość, czyli zmniejszenie odporności ustro-

cowanej przez niewielki zespół krakowskich lekarzy unikalnej metody terapeutycznej opartej o TFX — hormon grasicy.

Wojtek jest dzisiaj jednym z nielicznych, spośród czterdziestu tysięcy chorych, wyleczonych z SM. Dlaczego jest wyjątkiem? Wstrząsającą odpowiedź znalazłem w pekatych teczkach z listami. Doktorze! Zeżami czytałam Pański list i to kilkakrotnie. Tak serdecznie, z pełnią wyrozumiałością, nikt z lekarzy się do mnie nie odnosił, oczywiście w sprawie choroby mego meza. Dał mi Pan dużą nadzieję, ale proszę historyczkę — nie wierzę. Napisał Pan, abym zwróciła się o pomoc do neurologa mego meza i by on



ju. Stwarza szanse chorobie. Do ataku, który zagarnie jeszcze większe terytorium twoiego ciała. Choroba, zwłaszcza ta, czeka na ten moment, kiedy zwatpisz, kiedy pokażesz słabość. Dlatego nie wolno zwatpic. Tyłko jak? Trzeba mieć motywację. Ja miałem. Trzeba mieć kogoś... Wojtek mierzył postępy w centymetrach.

— Jedno lato: chodziłem już o kulach. Pojechałm nad jezioro. Wszedłem do wody. Pierzylnałem metr, półtora. Wyciągnęłm mnie. Nogi ważyły całe tony. Drugie lato: pojechałm ty dokładniej do to samo miejsce. Wszedłem do wody dokładnie w tym samym miejscu. Przepływałem dwieście metrów.

Ale czas między jednym latem a drugim to są dni, tygodnie, miesiące odmierzane kwadransami. Bo myśli się cały czas. Każdy kwadrans to gonitwa myśli, które okrażają. Okrażają, żeby tylko zwatpienie nie mogło się przebić. To najtrudniejszy etap terapii.

sierował pismo do Pana. To na nie. Lekarz mego meza nie napisał do Pana. Proszę zrozumieć, mój maż nie chodził zupełnie już 4 lata i tylko ja kontaktuję się z lekarzem. Lekarzka pomoc polegała na rozkładaniu rąk i pytaniu o lek, jakie maż chce. Miałam duże trudności, aby lekarzka przysłała do domu z wizytą. Wytrzymałam mi z detalami, że maż umrze po prostu się uduśi, że nie maż mi pomoże. Wytrzymałmo mi to tak utrudnienie, że wyszła z oszalecia, splakana i właśnie od tej porzy zaczęłam myśleć o śmierci, oczywiście swojej. Pomyślił Pan — historyczka. Nie, to nie to. To, co usłyszałam było tak okropne, że nie umiałam tego sobie wytrzymać”.

(...) „Potem oddalam go do szpitala, po kilku tygodniach zabrałm prawie trupa, walczyłam o niego jak tyłko mogłam i odniosłam sukces, choć nie jestem lekarzem. Mój maż doszedł do siebie, znów był silniejszy, ale nie chodził. Wszystko go bolało. Poszłam znów do neurologa, a jednocześnie napisałam do Peńskiej Kliniki o leczenie meza TFX, o którym dowiedziałam się z telewizji. Powiedziałam lekarzowi o tym, i o tym, że wszystko go boli. Odpowiedziły mi. W szpitalu nie zajmowała się szdurami, jak boli to dobrze, bo to znaczy, że nerwy pracują. Dodał, że maż umrze, że nie powinien się z tym liczyć, a nie słuchać szdur o jakimś leczeniu”.

W trakcie tegorocznej „Famy” minie 20 lat od chwili zorganizowania pierwszego festiwalu w Swinoujściu. Po raz kolejny „Fama” będzie wielkim ZSP-owskim świętem kulturalnym. Impreza, na której zaprezentujemy kulturalny dorobek organizacji, która od chwili otwarcia pierwszego klubu studenckiego w Polsce nieprzerwanie od 30 lat sprawuje mecenat nad kulturą młodej inteligencji. Celem ZSP-owskiej polityki kulturalnej było zawsze uzupełnianie programu studiów o formy uczestnictwa i wychowania w kulturze. „Fama” zamyka rok pracy organizacji z młodymi artystami i aktywnym kulturalnym.

zda się rozlokować. Tym bardziej, jeśli głównym inauguracyjnym koncertem ma być coś takiego, jak impreza pt. „Śladami demolu”.
Ponieważ na bieżąco „Kurier” informował Czytelników o poszczególnych wydarzeniach — wyznacznikach „Famy-86”, czyli głównych koncertach w amfiteatrze, ogranicze się do charakterystyki grup wykonawców, czy jak kto woli nur-

tomiast stypendyści — z trudnym wyłowione dwa zespoły „Niepodległość Trójkątów” i „Stan d’Art”, znalazł się również jeden... animator życia muzycznego.
Gorzej rzecz ma się, niestety z piosenkarzami. Spośród wszystkich młodych, gniewnych i smutnych i przegniebionych z gitarami, fletami i czym tam jeszcze jury wydobyla tylko

KABARETY

Niegdyś najbardziej ociekający punktem program — jak tak dalej pójdzie — straci publiczność, jeśli nie całkowicie, to przynajmniej te bardziej wytrawna, której nie bawilo słowo „dupa” i nieudacne naśladownictwo w stylu Dvzaka. Nie pomogła rutyna Piotra Skuchy i Jacka Łapota z kabaretu „Długi” (nagrodzonego na „Fa-

mające jeszcze skromny dorobek, ale idea warta jest kontynuacji.
Była też „Wakacyjna akademia rocka”. Założona celem prezentacji videofonicznych realizowanych, nie znalazły one jednak zainteresowania w środowisku, na tyle, by musiał być kosztem czegoś tam powtarzane w latach następnych w odniesieniu do innych ratunków muzyki.



...z powyłamywanymi zębami



tów festiwalu. W ten sposób oszczędzimy sobie dodatkowego narzekania, jak np. w przypadku wspomnianego inauguracyjnego „demolu”. Na pierwszy strzał —

jednego, też stypendyste — Wiesława Czyżykiewicza. Ale...

PIOSENKARZE I POECI

na „Famie” byli obecni i to w silnej grupie, której jednak pod purę stanowią zespoły stare, rutynowane, znane i dawno już nagradzane. Inaczej wygląda sprawa tych ostatnich, czyli poetów. Przewiódł ich i przedstawiał nieco starszy młody poeta Piotr Balczyk na spotkaniach w kawiarni „Muszelka”. Zrealizowano ich dziesięć a wszystkie pod hasłem „Jak pisać w okresie przejściowym”. Spotkania te stworzyły odrębny nurt festiwalu, w którym młodzieńcy literaci traktowali o społecznym kontekście swojej twórczości w czasie nieobecnych nam zmian w systemach wartości. Byli to ludzie nie znani szerszemu ogółowi, ale potrafili przyciągnąć uwagę, zainteresować i sprokować do przemyslenia. Znalazło to odzwierciedlenie w werdykcie jury, w którym Andrzej Pogorzelski zyskał stypendium, zaś honorowe wyróżnienia — Zbigniew Derda i Piotr Witczek. Tu — brawa!

NURT JAZZOWY

Jak wiecie niesie jazzmeni istnieją ale na „Famie” nie dotarli. Programiści festiwalu po prostu zapomnieli, że jazz we wszystkich poprzednich edycjach tej imprezy wynosił się nad innymi uczestnikami w wysokich szczytach, że właśnie kultura studencka jazzem stoi, że kluby studenckie są kolebką i ostoją jazzmenów w PRL. Błąd to trudny do wybaczenia. Tym bardziej, że w gronie zaproszonych (uprawiających inne gatunki muzyki) znaleźli się tacy, którzy mają tyle wspólnego z techniką gry na instrumentach ile ja z duszasterstwem akademickim. Np. w „demolowej” potrawce a la reggae i punk-rock, przyprawione szczypta bluesa wystąpili instrumentalni, do których wolano z widowni: „...może spróbuj nastroić gitarę!” (koniec cytatu). Jak twierdzi Henryk Sawka — „nie strój zębów człowieka”, więc patrzyłem w serce, jednak i głębia duszy odtworzonej roli głównej wielkiej inauguracji nie została odgadniona, bowiem śpiewali głównie obcojęzycznie, przypuszczam, że po angielsku. Jeśli to miał być przedsmak kultury studenckiej — pora umierać...!

Oczywiście antagoniści powiedzą mi, że kilka zespołów podobowało się publiczności, że np. zespół z „Hybryd”... pewnie prawda, tak było i tym gorzej skoro takiej skomercjalizowanej propozycji oczekuje się od środowiska akademickiego. Dowód na to, co mogą mieć jeszcze studenci do zapropowowania w tej dziedzinie przedstawili szczerze ciniante na wspólnie imprezie w Miejskim Domu Kultury pt. „Ballie blues”. Zespoły działające pod patronatem klubów — „After blues” i „Operating Conditions Blues Eand” wykazały nie tylko dobry warsztat, ale i ciekawe kompozycje z równie ciekawymi aranżacjami. Publiczność przyszła tłumnie...
I tyle o muzykach na „Famie” można dobrego powiedzieć. Dla formalności dodam, że w werdykcie jury muzyków nagrodzonych nie było, byli na-

mie” bodaj przed dwoma laty) — z pustego i Salomon nie naleje. Nazwiskami tych, którzy wzięli udział w tegorocznym kabaretonie lepiej pamięci sobie nie zaprzatać. Powody do pysznej zabawy miałem nie z wykonawców, lecz z publiczności, która zagłuszającym chałchał, chał wypraszała ze sceny amfiteatru poszczególnych prymitywistów humoru. Jednym zdaniem: totalna klapa studenckiej satyry!

TEATRY I FILMOWCY

Zacznę od tych ostatnich. Sympatycy wielkiego ekranu, filmowi działacze z Warszawy zaproponowali program bardzo ciekawy, na który złożyły się filmy węgierskie ujęte w cykl pt. „Węgierskie obrachunki z historią”. Było co oglądać, nad czym się zastanawiać, podyskutować — za co im serdeczne dzięki! Trudno natomiast dziękować programistom od teatru, gdyż spośród nielicznych (dla czego?) na „Famie” podobał się jedynie szczeciński Teatr „Votum”. Aktorzy z SCK „Kontrasty” zaprezentowali ciekawy spektakl i dobry poziom warsztatu, przemyslane środki wyrazu i ekspresji w rzecz, która najogólniej mówiąc traktowała o postawach ludzkiej naturze osadzonej w wyimaginowanej strukturze zależności. Wyimaginowanej, nie znaczy jednak obcej naszej rzeczywistości...

DZIAŁANIA RÓŻNE

Do nich zaliczyć można nurt oby na trwałe rozpoczęty — „Mala Filharmonia Famy”. Wykonawców koncertujących w miejscowym kościele i klubie MPiK nie było wielu, za to wstydnie nie przyniesli, przeciwnie, zyskali aplauz i stała publiczność.
Do ciekawszych inicjatyw trzeba zaliczyć prezentację środowiskowe „GAPPA”, które być może nie były przygotowane do końca, oraz przez środowiska

Plastyce — z premedytacją umieszczam ich w „działaniach różnych”, bowiem oprócz niestrudzonego Sawki na „Famie” widać ich nie było wyliczwszy ostatnie trzy dni. Wtedy to na plaży ulokowali swoje z pewnością ciekawe i intrygujące kompozycje przestrzenne notabene nagrodzone „Trójzębem Neptuna” — główną nagrodą festiwalu. I właśnie. Jury zastanawiając się nad ostatecznym werdyktem wypilo dziesiątki kaw, tak, że poćli, się już i plakało na brązowo, aż zdecydowało się nagroda główna będzie przynależna. Dlaczego musiała? — Tego nikt nie wie, skoro jednak jurorzy pod swoim werdyktem się podpisali zaczęto dyskusować: prowokacja to czy manifestacja? Skąd pomysł ocena nim bem na artystycznym festiwalu akurat plastyków, jeśli historia tej imprezy pamięta lepszych, że wspomnę Wojciecha Millera z Poznania (wraz ze swoimi ludźmi zaaranżował nie tylko plażę ale i całe miasto, czego są trwałymi śladami do dzisiaj)?
Tę sprawę pozostawmy d. do wolnej interpretacji... Czas na

ODPRYSKI

Nie wiadomo kto zaprosił do Swinoujścia grupę „Totari” z Gdańska. Ich isticie kłozetowa treść akcji przy miejskich szalatach spowodowała zakaz występowania poza obiektami „Famy”. Weszli więc do wnętrza klubu festiwalowego i zgasiwszy światła obrzucili obecnych kupą mokrych, brudnych papierów, skutkiem czego i tu postawiono przed nimi szlaban. Ci jednak zyskali jedynodniowe zezwolenie na ponowne wejście do klubu, żeby się zrehabilitować. Zrobili to w ten sposób, że aparatura nagłaśniająca zalana kubkami wody nadaje się do kapitalnego remontu.

Sprawa niby marginalna, ale jednak... Jeśli taka ma być konkluzja w myśl niektórych programistów festiwalu, taka „integracja”, „kreacja” i „promocja” — serdeczne Bóg zapłać! Reszty nie trzeba!

Pora na krótkie podsumowanie. Czy było źle? Ano, jak widać było różnie, można rzec — poziom układał się w dolnej strefie stanów średnich. Nie winny za to jednak festiwalu. Impreza po prostu umysłowo była to, co jest powszechnie wiadome, że kultura studencka jest w przyszłości, przeżywa regres z którego z pewnością się wykaraska, tyle, że nie od razu. Ja przynajmniej wierzę w jej przebudzenie obserwując zamaganie ze skrzeczącą rzeczywistością animatorów studenckiego życia kulturalnego. Pierwsze efekty, być może mizerne, już są i to najważniejsze. Wiadomo, że to zniszczyć, trudniej odbudować, a przecież nie należy zapominać, że nieodpowiedzialnymi decyzjami festiwal przez kilka lat przed rokiem 80 się nie odbywał, późniejsze zaś zakrety naszej najnowszej historii też zostawiły na młodej kulturze swoje piętno. Organizatorzy tego w zamierzeniu święta artystycznego potrzebują jeszcze trochę czasu. „Fama” daje szansę przywrócenia studenckiej kulturze jej niedyskutowanego kształtu i wartości. „Fama” — to nadzieja...
Piotr CYWINSKI



Rys. Henryk SAWKA

Tymi słowami rozpoczyna się „ideologia” poprzedzająca wie- lostronnicowy program Festiwalu Artystycznego Młodzieży Akademickiej „Fama-86”. Działacze studentów przygotowawali się do tej największej w środowisku imprezy przez cały rok, a przynajmniej tyle mieli czasu. Zdecydowali się na kilka poważnych zmian, które w efekcie miały sprowadzić się do zaprezentowania przede wszystkim wykonawców debiutujących, co nie znaczy raczkujących na estradzie czy scenie. „Jesteśmy ruchem amatorskim” — podkreślał w swoich wywodach dyrektor „Famy”, Henryk Zaremba. „Oprócz powrotu do źródeł, czyli studenckości, bezinteresowności, spontaniczności, chęci wspólnej bycia i działania, festiwal posiadać będzie następujące cele programowe: prezentacja najlepszych twórców i zespołów, praca warsztatowa, integracja, autocecha, promocja i kreacja przyszłych animatorów”.

ZAJECHALI I PRZYWIEZLI

...ze soba instrumenty, rekwiizyty, fura sprzętu nasłaniającego, sterły zapisane programy, kartki, kwestionariusze i pare pieczętów. Wraz z dotarciem tego wszystkiego oraz taboru szumnie okrzykniętego „Fama w drodze” miała począwszy od 7 lipca ranoć na mieszkańców Swinoujścia i wczasowiczów istna lawina propozycji estradowych i scenicznych. Za sprawą ok. 400 uczestników festiwalu. Tak się jednak złożyło, że pierwsze dni „Famy” nikogo na kolana nie powaliły mnogością i ciężarem gatunkowym inicjatyw. Wielki tabor, mający w drodze do Swinoujścia pokazać szczytę choćby kultury studenckiej przypadkowej publiczności z innych województw okazał się niepozorna ciężarówka (słownie jedna) z równie niepozornymi wykonawcami (słownie sztuk trzy w tym rysownik). Skądinąd znakomity pomysł został w ten sposób znakomicie położony na łopatki (słownie dwie). Ponoć ekscesy jakieś na trasie ciężarówką były, ale jeśli mierzyć je kwintesencją, która stanowią wyselektowany „tabor” już po dotarciu do miasta na placu Słowiańskim, było cicho, lecho, bezbarwnie i smętnie. Nic jednak straconego, pomysł dobry, można go jeszcze w przyszłości wykorzystywać a póki co studenckie „Wisusy” pole namiotowe i kwatery prywatne dopiero zaczynają się wypełniać ludźmi z różnych stron kraju, wszak pierwszy główny koncert zaplanowany został na 9 lipca... Muzycy, piosenkarze, aktorzy, poeci, plastycy i wszyscy inni dotarli i faktycznie przed pierwszym koncertem był już komplet. Ta asekuracja organizatorów (czytaj: nie do końca wyciągnięte wnioski z poprzednich „Fam”) okazała się słuszną. Festiwalu nie można zaczynać zainicjować jeszcze jego wykonawcy

ROSS MACDONALD

POŻEGNALNE SPOJRZENIE

© 1969 by Margaret Millar Survivors Trust
"THE GOODBYE LOOK"
Tłum. Kazimierz Piotrowski

15

Razem zjechałszy na dół windą. W intymnym nastroju tego automatycznego pojazdu rzekła:

- Zarządziłam wszystkie moje sekrety. Jak je pan z ludzi wyciąga?
- Wcale nie wyciągam. Ludzie lubią mówić o tym, co ich boli. Niekiedy łagodzi ból.
- Tak, chyba tak.
- Czy mogę zadać jeszcze jedno bolesne pytanie?
- Dzień jest jakoby po temu.
- Jak zginęła pani matka?
- Przejechała przez samochód pod naszym domem na Pacific Street.
- Kto go prowadził?
- Tego nie wie nikt, a tym bardziej ja. Byłam wtedy niemowlęciem.
- Kierowca zbiegł po spowodowaniu wypadku?
- Przytaknęła. Na parterze drzwi windy się rozsunęły, kładąc kres nastrojowi intymności. Wyszliśmy razem na parking. Patrzyłem, jak się oddala czerwonym dwuosobowym wozem, ostro biorąc zakręt przy wyjeździe na ulicę.

ROZDZIAŁ 4

Miejscowość Montevista leżała nad morzem, niedaleko od Pacific Point w kierunku południowym. Było to wiejskie osiedle mieszkaniowe dla milionierów lasu, których stać na to, by mieszkać gdziekolwiek.

Z autostrady skręciłem na porośniętym wzgórzu, do zajazdu Montevista. Z parkingu przy zajeździe dachy w dół zdawały się skapanie w potokach zieleni. Zapytałem młodego człowieka w recepcji o panią Trask. Skierował mnie do domku numer siedem, po przeciwnej stronie basenu.

W jednym końcu dużego staroświeckiego basenu delfin z brązu wyrzucił w górę fontannę wody. Za basenem ścieżka z kamiennych płyt biegła kręto wśród dębów ku białemu, zdobionemu szklarniakiowi domkowi. Z drzewa zerwał się

17

dźwiękot i przeleciał po niebie, rozpościerając i składając skrzydła niczym wachlarz podbity jaskrawą czerwienią trznowców piór.

Przyjemnie byłoby się tu znaleźć, gdyby nastroju nie zakłócały głosy dochodzące z domku. W głosie kobiety brzmiało szysterstwo. Mężczyzna mówił monotonnie, ze smutkiem:

— To mało zabawne, Jean. Możesz zupełnie zrujnować swoje życie. I moje życie, także moje życie. Wreszcie osiągasz taki punkt, w którym nie można go już złożyć z kawałków. Powinnaś wyciągnąć nauczkę z tego, co się przytrafiło twojemu ojcu.

— Nie mieszaj w to mojego ojca.
— Jak mogę go nie mieszać? Wczoraj wieczorem zadzwoniłem do Pasadena, do twojej matki, i dowiedziałem się, że dalej go szukasz. Szukasz wiatru w polu, Jean. Przypuszczalnie od lat leży w grobie.

— Nie! Tatusz żyje. I tym razem go odnajdę.
— Po to, żebyś znów dał od siebie nogę?
— Nigdy tego nie zrobił.
— Tak mówiła mi twoja matka. Dał od was nogę i zwiął z jakąś babką.

— Nie zwiął. — Coraz bardziej podnosiła głos. — Nie wolno ci tak mówić o moim ojcu.
— Wolno, jeśli to prawda.
— Nie będę stuchała! — krzyknęła. — Wynos się stąd. Zostaw mnie w spokoju.

— Nie zostawię. Wróćisz ze mną do domu, do San Diego, i będziesz się zachowywać przyzwoicie. Po dwudziestu latach choć tyle mi się należy.

Kobieta umilkła na chwilę. Leśne odgłosy napływały jak cichy plusk fal: zięba zerwała w poszyciu, tykał plak-tyram. Kiedy się znów odezwała, głos miała bardziej opamiętany, poważniejszy.

— Przepraszam, George, naprawdę przepraszam, ale możesz to sobie darować. Tyle razy już to wszystko słyszałam i przelatuje mi koto uszu.

— Przedtem zawsze uracałaś — zauważył z nutą nadziei.
— Tym razem nie wróć.
— Musisz, Jean.

Głos jego zabrzmiał cienko. Nuta nadziei przerodziła się w coś na kształt pogróżki. Zaczęłam obchodzić domek dookoła.

— Nie waż się mnie tknąć — powiedziała.
— Mam do tego prawo. Jesteś moją żoną.
Mówił i robił akurat to, czego nie powinien. Wiedziałem, bo swego czasu i ja tak postępowalem. Kobieta wydatła cichy okrzyk, będący jakby preludium do głośniejszego.

Wyjrzałem zza węgła i zobaczyłem patio u końca ścieżki z kamiennych płyt. Mężczyzna przyspilił kobietę ramionami, caciując bok jej jasnej głowy. Odwróciła od niego twarz w moją stronę. Jej oczy zarządały chłód, jakby pocałunki męza były lodowate.

— Puść mnie, George, nie jesteśmy sami.

(cdn)

Wszędzie te kłopoty z energią i paliwem

Czy współczesny Ikar wiesz się w przestworza?

MALO kto nie zna pięknej, ale i smutnej legendy o Dedalu i Ikarze, ojcu i synu, którzy byli przeciw pionierami lotnictwa. Władze mitu Ikar miał uciec z wyspy Kreta przed mądrym, ale okrutnym królem Minosem przelatując morza dzieląc wyspę od greckiego lądu. Tego lotu nad morzem — jeśli mit zawiera choć cząstkę prawdy, a nie brakuje i dziś takich, którzy w to wierzą — było razem 69 mil morskich. Ikar, wedle legendy, upadł i rozbił się do piera wówczas, kiedy dał się ponieść emocji i leciał wciąż wyżej i wyżej. Wreszcie zsywał tak blisko słońca, że jego promienie roztopiły wosk, którym zamocowane były na skrzydłach pióra i nastąpił smutny koniec pierwszego lotnika.

O TO nie jest prawdy w legendzie, jeszcze długo będą się spierać historycy. Inżynierowie jednak postanowili sprawdzić, czy właśnie pod względem technicznym cały wyziew był możliwy. I tak oto całkiem poważnie panowie z doktorskimi i profesorskimi tytułami zajęli się konstruowaniem nowych skrzydeł dla nowego Ikarza. Oczywiście nie będą to same skrzydła, a mały mechanizm napędzany siłą mięśni rąk i nóg (zastosowane zo-

staną pedały). Całe przedsięwzięcie finansuje w celach reklamowych amerykański browar „Michelob Light”. Projekt i pojazd przygotują inżynierowie z Instytutu Technicznego Massachusetts. Jak dobrze pójdzie, w przyszłym roku o tej porze współczesny Ikar wystartuje znów z Krety ku greckiemu wybrzeżu.

NAPISAŁAM „jak dobrze pójdzie”, bo cały projekt natrafił na nieoczekiwane przeszkody. Nie od strony technicznej. Konstrukcja takiego pojazdu nie jest czymś niezwykłym. Wszak latano już na podobnym pedałowcu przez kanał La Manche. Trudności związane są z fizjologią i bilansem energetycznym człowieka. Można by wręcz westchnąć wszędzie te kłopoty z energią i paliwem. Tak — bo w planowanym przedsięwzięciu chodzi właśnie o to, jak zapewnić pilotowi zapas energii, który wystarczy na pokonanie tej trasy. Lot musiałby trwać 4 godziny przy szybkości 35 km na godzinę. Do wykonania takiej pracy potrzeba około 4 000 kilokalorii energii. Według szacunków fizjologów, ludzkie ciało zawiera ok. 100 000 kilokalorii. Z prostego rachunku wynikałoby, że tzw. dobrze zbu-

dowany i wytrenowany człowiek może śmiało podjąć ryzyko takiego lotu.

ALE WYNIKA to tylko z rachunku. W życiu jest inaczej. Fizjology twierdzą, że tylko czwarta część energii ciała może być przez ludzki organizm przetwarzana w energię mechaniczną. Reszta przemienia się w ciepło. Teoretycznie biorąc, z każdą minutą lotu temperatura ciała „Ikarza” podnosiłaby się o 0,2 stopnia Celsjusza. Oczywiście, organizm potrafi się przed takim przegrzaniem bronić — więcej paruje. Problem sprowadza się więc do tego, żeby nowy Ikar mógł nieustannie w czasie lotu pić. Dlatego w przygotowanej konstrukcji bardzo ważną częścią będzie zbiornik na płyn do picia. Inżynierowie się nie poddają i zapewniali, że uda im się rozwiązać wszystkie problemy techniczne, które narzuca fizjologia.

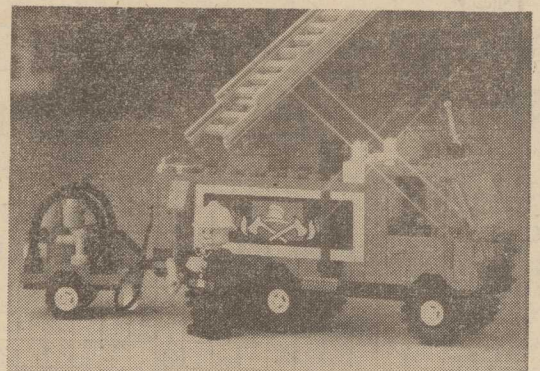
NA MARGINESIE można tylko uśmiechnąć się do całej naszej współczesnej techniki. Bo jeśli Dedal, znany jako budowniczy słynnego kreteskiego labiryntu, rzeczywiście zdołał skonstruować tysięce lat temu podobny pojazd, zrobił to jednak bez pomocy utytułowanych fachowców i bez zaplecza instytutu technicznego.

Teresa CEBRZYŃSKA

Klocki „Lego” za złotówki?

„Światło i dźwięk” - przebój 86

KIM TAPDRUP, trzydziestoletni wiceprezes amerykańskiej firmy „Lego”, która produkuje zabawki z klocków, przyznał, że w tym roku firma wyprzedała 30 proc. nowych wyrobów. W tym roku niewątpliwym przebojem stał się układanki o nazwie „Światło i dźwięk”. Rzecz w tym, że w nowych zestawach z serii „Lego-land” można zbudować wóz strażacki i policyjny wyposażone w efekty świetlne i dźwiękowe, naśladujące prawdziwe syreny i pulsujące światła tych pojazdów. Rów-



nięz w tak lubianej przez najmłodszych serii kosmicznej przabyły pojazd wydające dźwięki kosmiczne. Dla przedszkolaków zaś duża atrakcją stanowią będą nowe zestawy domków do zabawy „Duplo”, w których można dowolnie projektować samemu mieszkańca, decydując o rozkładzie pokoju dziennego, łazienki czy też kuchni.

Wszystko to byłoby jednak piękniejsze, gdyby klocki „Lego” można było kupować za złotówki. Węgierskie dzieci mają je w swoim kraju za forinty, a Czechosłowacy za korony. Kiedy tak będzie w Polsce? Nasz rozmówca twierdzi, że być może już w tym roku, bowiem kilka polskich spółek handlu zagranicznego zainteresowało się w ramach wymiany barterowej z Danią (towar za towar) zakupem pewnej liczby zestawów. Może wówczas klocki „Lego” staną się dostępne dla większości polskich maluchów, a nie tylko dzieci „dewizowców”, dysponujących dolarami lub bonami „Pewexu”.

(wab)

PRZYSZŁOŚĆ flamenco, jednego z najbardziej nieodłącznych atrybutów hiszpańskiej kultury i obyczajów, wydaje się być zagrożona. Zagrożenie to przejawia się zarówno w postaci pustostojących przybytków tancerzy — tzw. tablaos, jak i braku zainteresowania nim ze strony młodego pokolenia. Szczególnie niepokoi znawców i miłośników dawnego obyczaju ten drugi przejaw spadku zainteresowania flamen-

Zmierzch flamenco?

co, bowiem sztuka ta była od czterech stuleci przekazywana z pokolenia na pokolenie i niekoniwne jest jej opanowanie w wyniku studiów w akademii tańca. Właśnie „tablaos”, czyli rodzaj piwnicy, stały się miejscami, gdzie tradycja ta była od wieków kulturowana. Spotykają się tu ludzie z różnych

środowisk — od koronowanych szlacheckich do starych, anonimowych bywalców, wśród których jednak coraz mniej jest młodzieży. Coraz mniej też jest owych „tablaos”, np. w Madrycie liczbą ich spadła z czterestu do zaledwie czterech, a ich gośćmi są głównie turyści zagraniczni.



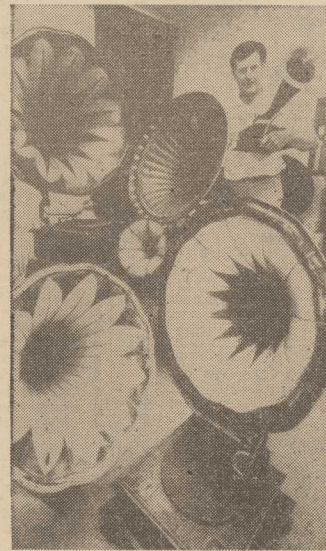
Jeszcze miesiąc wakacji

LATO minęło półmetek, przed nami jeszcze miesiąc wakacji. Ciekawe, jaki będzie sierpień? Czy dopisze pogoda? Wyjeżdżającym na urlop przypominamy, że niezależnie od pogody, w każdej sytuacji można dobrze wypocząć. Z kąpielii słonecznych korzystamy z rozsądnym umiarkowaniem, zarywamy jak najczęściej ruchu, ograniczamy papierosy, nie zarywamy nocy z kartami w ręku, wczasowe wieczorki zapoznawcze i pożegnane traktujemy jako okazję do wesołej zabawy, a nie jako biesiadę z obowiązkowym kacem. Udanego urlopu w sierpniu!

CIĄŁO lubi iść za duszą, jeśli będziesz czuć się i zachowywać starsza, tak samo będziesz wyglądać — tak w największym skrócie ująć można filozofię austriackiej dziennikarki Susany Kubelki, której książka „Nareszcie po czterdziestce” stała się bestsellerem na Zachodzie. Jest to swobodny manifest kobiet, o których niegdyś się mówiło, iż młodość mają za sobą. „Do kobiety dojrzałej należy świat!” — twierdzi

Świat dojrzałych

autorka w podtytułe książki i udowodnia, że to prawda. Z upływem lat nie trzeba rezygnować z niczego, co od wieków przypisane jest młodości. Żadna kłamka nie zapadła, wszystko nadal zależy tylko od nas samych. Owszem, mogą być wokół inni już budzie, inne sprawy mogą nas interesować, inne czynności możemy wykonywać, bo przecież minęło iść tam lat. Ale to oznacza tylko upływ czasu, a nie starość...



Nie tylko dla kolekcjonerów

ZBIERAJĄ ludzie znaczki, obrazy, książki, a także stare gramofony. Walter Wagner z Wurzburga (RFN) nagromadził ich aż 23. Piszemy „aż”, bowiem jest to bardzo kosztowne hobby. Jeden taki stary gramofon kosztuje ok. 3 tysięcy marek. Ciekawe, czy wszystkie te eksponaty są sprawne?

Dbajmy o siebie

By ręce były ozdobą...

DZIS — kilka porad, które pomogą paniom w pielęgnacji rąk. Mimo rozlicznych zajęć domowych — konieczne trzeba znaleźć na to czas. Wszak dłoń nie zdoła kobiecie, o ile oczywiście są zadbane. Zatem dwa — trzy razy w tygodniu (to jest minimum) dobrze jest obłożyć dłonie ugotowanym i utartym z odrobiną mleka ziemniakiem. Taką maseczkę trzymamy 10 minut, następnie zmywamy ciepłą wodą i wcieramy w skórę dobry krem. Przed obieraniem jarzyn i owoców należy natrzeć dłonie kwasem cytrynowym. Po skończeniu pracy ręce myjemy zimną wodą. Nie używamy mydła, gdyż zostaną plamy

PLAMY z nikotyny można zmyć płynem zlozonym z 15 g alkoholu, 5 g gliceryny i 10 g kwasu cytrynowego. Plamy po świeżych, zielonych orzechach usuniemy splytusem salicylowym. Plamy z farb olejnych zdejmuje się pianion wykonanym nawet takie prace należy zmywać mydłem z dodatkiem dwóch części amoniaku i jednej części terpentyny.

Z Ireną Gumowską rozmowa o ziołach

WOKÓŁ nas jest moc leczniczych ziół, tylko nie każdy orientuje się w ich wartościach.

Jakże często depczemy i niszczymy to, co pogardliwie nazywamy chwastem, choćby np. pokrzywę zwyczajną.



— Któż w dzieciństwie nie poparzył się sobie gołym nogom i rąkom!

— Jest to roślina gęsto pokryta parzącymi włoskami. Rośnie na polach leśnych, jako chwast w sadach, pod płotami i ścianami zabudowań. Osiąga ponad metr wysokości, ma tykawkatą łodygę, liście ciemnozielone,

zabkowane, kwiaty zielone. A zbiera się i korzenie, i liście. Te ostatnie nie dlatego, że parzą, ale że są bogate w sole mineralne, m. in. wapń, fosfor, magnez, żelazo, także w różne witaminy, jak np. C, B₂ i K oraz garbniki. Zbiera się liście od maja do września, suszy w cie-

stym powietrzu, nie zatruty! — I po nich tak depczemy? — Również po babce lancetowatej lub zwyczajnej, a to można powiedzieć, „babka jak się patrzy”! Surowcem zielarskim są liście obu babek, zawierają one glikozyd „ukubinę, flawonoidy, garbniki, sole mineralne itp. Zbiera się babkę w czasie jej kwitnienia, od maja do września, i suszy w przewiewnym miejscu, w cieniu.

Pokrzywa i babka jak się patrzy!

niu, w przewiewie, aby nie zaparzyły się i nie zbruniatniały.

— CO nam daje to bogactwo pokrzywy? — Wodne wyciągi z liści działają moczopędnie, przeciwbiegunkowo, ściga jąco, przeciwościczo, wzmacniająco oraz hamują krwawienia dzięki witaminie K. Obniżają też nieznanie poziom cukru we krwi i uchodzą za lek przeciwukrzycowy, tym bardziej że pobudzają działalność trzustki. Ponadto działają na układ krwiotwórczy, powodując produkcję czerwonych krwinek oraz hemoglobiny. A ponieważ są niezwykle zasobne w sole mineralne wzbogacają nasz organizm w makro- i mikroelementy.

— No, proszę, co się kryje w takim chwacie! — Nie tylko w tej roślinie. W wielu innych rosnących dosłownie wszędzie, byle na terenach o czy-

stym powietrzu, nie zatruty! — I po nich tak depczemy? — Również po babce lancetowatej lub zwyczajnej, a to można powiedzieć, „babka jak się patrzy”! Surowcem zielarskim są liście obu babek, zawierają one glikozyd „ukubinę, flawonoidy, garbniki, sole mineralne itp. Zbiera się babkę w czasie jej kwitnienia, od maja do września, i suszy w przewiewnym miejscu, w cieniu.

— A suszone liście? — Ziołolecznictwo poleca babkę najczęściej w rozmaitych mieszaninach, np. z korzeniami biedrzyca lub z bobrkiem trójlistnym. Przy chrypkach duszącym kaszlu, dla płaczących i staruszków poleca się taką „herbatkę”: po lyżce liści babki i korzeni biedrzyca zalać szklanką wrzątku. Po 15 minutach odcedzić.

Sekrety mody

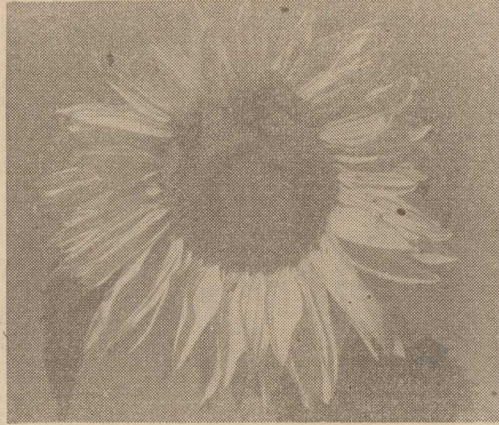
CHOC dyktatorzy mody zmuszają niejako do noszenia kreacji „bliżej ciała”, nie wszystkie panie poddają się tej tendencji. Zwłaszcza latem znacznie lepiej czują się w ciuchach luźniejszych, spodniach i bluzkach z obszernymi kieszeniami, zdobionymi wieloma, często bardzo dziwnymi, zapiękami. Przede wszystkim wygodnie...



W naszym ogródku

Żarłoczne słoneczniki

SŁONECZNIKI są ozdobą każdego ogródka, nie cieszą się jednak zbyt dużą sympatią rasowych działkowców. Należą bowiem do roślin bardzo żarłocznych, silnie wyczerpujących glebę ze składników pokarmowych. Można jednak rozwiązać ten problem obficie nawożąc stanowisko po słońcu. Poza tym można umieszczać je z dala od innych upraw mających duże wymagania co do gleby. Doskonale zdają egzamin jako osłona i ozdoba zarazem części gospodarce lub kącika wypoczynkowego na działce. Przy okazji — kwiaty słonecznika ozdobnego doskonale trzymają się wazonie, zaś nasiona słonecznika jadalnego są bardzo bogate w cenne składniki.



W RÓŻNYCH czasopiśmie poświęconych modzie i urodzie najczęściej pisze się o pięknych kobietach. Mężczyźni są jakby w cieniu tych spraw. Odstępstwo od tego zwyczaju uczyniła redakcja pisma „Village Voice”, która przeprowadziła badania ankietowe na temat idealnego pod względem fizycznym mężczyzny.

Mężczyzna w lustrze i w oczach kobiety

Co według mężczyzn jest w nich atrakcyjne dla kobiet? Oto wyniki ankiety: muskularna klatka piersiowa — 21 proc., muskularne ramiona — 18 proc., członek o dużych rozmiarach — 15 proc., wysoki wzrost — 13 proc., płaski brzuch — 9 proc., oczy — 4 proc.

A jakie cechy fizyczne podnoszą atrakcyjność mężczyzny w oczach kobiet? Odpowiedzi ankietowanych pań są zgoła odmiennie: szczupłe biodra — 39 proc., szczupła sylwetka — 15 proc., płaski brzuch — 13 proc., oczy — 11 proc., długie nogi — 6 proc., wysoki wzrost — 5 proc., włosy — 5 proc., członek — 2 proc., muskularna klatka piersiowa — 1 proc.

Pracownicy poszukiwani

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI URZĄDZEN TRANSPORTOWYCH „WUTEH”

w Szczecinie, ul. Mieszka I 79/81

zatrudni zaraz

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne oraz staż pracy w zawodzie minimum 5 lat, na tym na stanowisku kierowniczym.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji sekretariat, tel. 822-162. 4017-K

FABRYKA MECHANIZMÓW SAMOCHODOWYCH „POLMO” w Szczecinie

al. Wojska Polskiego 186

zatrudni

- szefa służby utrzymania ruchu
technologów
konstruktorów
elektromonterów
robotników wykwalifikowanych z zakresu obróbki skrawaniem

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Osobowym w godzinach od 8 do 14, telefon 760-01, wew. 226 lub 266. 4018-K

MIĘSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI MIESZKANIOWEJ w Szczecinie

ul. Drzymały 5 tel. 460-61, wewn. 208-210 i 343-65

zatrudni natychmiast

następujących pracowników:

- blacharzy dekarzy
murarzy
monterów wod.-kan.
stolarzy
ślusarzy
sztaplarzy
sprzątaczkę
robotników gospodarczych
robotników magazynowych

oraz inżynierów i techników budowlanych na stanowiska inspektorów technicznych i majstrów, st. kontrolerów. 4020-K

SZCZECIŃSKA FABRYKA MASZYN BUDOWLANYCH „ZREMB-FAMABUD” w Szczecinie

zatrudni:

- spawaczy z uprawnieniami do spawania w osłonie CO2
tokarzy
ślusarzy
sawnicowych
elektromonterów
elektromechaników
ślusarzy remontowych
operatora żurawia
kontrolerów jakości
pracowników niewykwalifikowanych
ustawiacza wagonów z uprawnieniami PKP na manewrowego i ustawiacza

ponadto:

- referentów ds. zaopatrzenia
referenta ds. rozliczeń paliw,
komendanta ochrony cywilnej,
inspektora nadzoru robót budowlanych,
specjalistę konstruktora,
specjalistę kosztowca,
specjalistę placowca,
referenta ds. bhp i p.poz.
z-cę kierownika działu zbytu,
technolog.

Przedsiębiorstwo dysponuje własnym Ośrodkiem Wczasowym w Dzinówku osobotnio-niedzielnym w Sierakowie, a także wymiana czasosową w atrakcyjnych miejscowościach górskich oraz NRD

Dla samotnych zamieszkałych zakład posiada hotel robotniczy.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego, Szczecinek, ul. Cukrowa 12, tel. 82-30-51, wewn. 222. 3780-K

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO SZPITALA KLINICZNEGO NR 1 w Szczecinie,

ul. Unii Lubelskiej 1 tel. 771-31

zatrudni:

- inspektora robót sanitarnych
inspektora robót budowlanych
energetyka zakładowego
inspektora nadzoru robót budowlanych z uprawnieniami
palaczy c.o.
pomocników palaczy
elektryków z uprawnieniami SEP
hydraulików
stolarzy
tleniarzy
pracowników do pralni
salowe i sanitariuszki
sprzątaczkę
kierownika zespołu magazynowego
dźwigowych z uprawnieniami
pielegniarki.

3788-K

LOKOMOTYWNI I KLASY SZCZECIN WZGORZE HETMANSKIE ul. Białowska 1

tel. 41-53-66

pilnie zatrudni

palaczy oraz pomocników palaczy z uprawnieniami do obsługi kotłów ciśnieniowych. 3974-K

BIURO PROJEKTÓW BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO w Szczecinie

ul. Dworcowa 19

sprzeda tania dwuletnią karoserię samochodu „POLONEZ” wymagającą naprawy.

Pisemne oferty należy kierować pod adresem biura, ul. Dworcowa 19, 70-506 Szczecin. 4017-K

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „DĄB”

w Szczecinie ul. Struga 3

wzywa

właścicieli garaży postawionych samowolnie na terenie budowy osiedla Majowe II etap przy ul. Zaranie - na tyłach posesji przy ul. Lubinowej 71 - do usunięcia ich w terminie do dnia 15.08.1986 r.

W przypadku niedotrzymania tego terminu zostaną one komisyjnie zlikwidowane.

Blizszych informacji udziela Dział Przygotowania Terenów tel. 616-031, wew. 286. 4067-K

PRACA

ZAKŁAD Stolarski Liga za - zatrudni rencistów lub emeryta. Możliwość kwatery. Trzebież, ul. Boczna 8. 19906-G

ZAKŁAD Murarski - zatrudni ucznia i rencistę. Młynarczyk, Kozłowski 27a po godzinie 18. 19807-G
ZAKŁAD Betoniersko-Kamieniarski Czyż, Polle, ul. Wojska Polskiego 193 - przyjęcie do pracy na cały etat szlifierza. 19560-G
POTRZEBNA pani do prowadzenia domu, tel. 74-04 po godz. 19.30. 19596-G
ZAKŁAD Krawiecki Idzi - zatrudni krawcową, tel. 22-79-52 po godz. 19. 19443-G
ZAKŁAD Pantoflarski Wanda Jakubaszek zatrudni osobę do szycia. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 19645.

ZAKŁAD Malarski, Bar

wina zatrudni pracowników także emerytów i rencistów, tel. 22-66-42 po godz. 17. 19496-G
NIERUCHOMOŚCI
WASNOŚCIOWE pod domu, 5 pokoi, telefon garaż, ogród przy parku Kasprowicza zamieszkałe w mieszkaniu własnościowe 2-pokojowe nowe budownictwo z garażem, telefonem. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 19208.
PÓŁ bliźniaka na Pogodnie do wykończenia sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 19204.
DOM jednorodzinny z ogrodem w Międzyzdrojach k. Gorzowa Wlkp. - sprzedam, tel. 524-475 po 15. 19311-G
ATRAKCYJNY dom do wykończenia zamieszkałe na M-4 własnościowe. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 19404.

MIESZKANIE w szeregowcu do wykończenia sprzedam. W rozliczeniu mieszkanie 3-pokojowe. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 19774.

GOSPODARSTWO rolne 13 na ziemi, budynki w pobliżu Gołenowa. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 19549-G

ZA cenę jednego zbioru sprzedam sad 3 ha. Hancewicz, Wodkowiec, 74-111 Lubanowo. 19629-G

5-8 HA ziemi klasy II i III (w pobliżu Starogardu) kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 19957.

MATRYMONIALNE

KOMPUTEROWY System Matrymonialny „Razem”. Tysiące ofert. Ośrodek Obliczeniowy, 80-963 Gdańsk-50, skrytka 195. 7106-K

SZCZUPLA, reprezentacyjna blondynka, pozna wysoki, przystojny, 40-letni oficer PMH po kontraktach wykształcenie wyższe, mieszkanie, samochód. Fotografuję, dysponuje i zwrot zapewnione. Cel matrymonialny. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 19971.

RÓŻNE

ZAMIEŃNIE duży garaż murowany w Starogardzie na garaż w Szczecinie. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 19979.

FIATA 125 p (obrotów) „Polmozytu” 1986) zamienie na Poloneza, tel. 35-56. 19222-G

GARAŻ zlokalizowany przy Dyrekcji PKP zamienie na garaż w okolicy Starego Miasta, tel. 35-263. 19223-G

VIDEO hi-fi Panasonic oraz telewizor Saba z pilotem zamienie na nowego Fiata 126p lub inny, tel. 351-23. 4047-G

COLOR, Rubiny, Neptun aktywizuje słabe kinieskopy. Wrocław, 82-22-81. 19364-G

COLOR, telenaprawy, Kaczmarek 75-100. 19310-G

TELENAPRAWY, miesięc. Sirowy, 524-158. 19340-G

KOLOR naprawa, przestrojenie, Surowiec, 783 z. 19718-G

TELENAPRAWA, Paryski, 222-132. 14913-G

TELENAPRAWY, Bursajski, 22-71-46. 17703-G

TELENAPRAWY, Spicker, 613-558. 18274-G

TELENAPRAWA, Czerwik, 809-94. 18530-G

ROZBUDOWA Sęcam-Pal, Jowisz, Radce, 231-554. 19448-G

ZAKŁAD Renowacji i Skórzarzy, Jarosław Lipowski, Bohaterów Warszawy 7 (blisko Młokiewicza) czyści - dobrawia kożuchy, futra, skóry lepcie i zamso we oraz farbule odzieży. 1917-G

DRZWI drewniane harmonijkowe - mociaż. Petrasz, tel. 22-91-04. 1917-G

ALARMY przeciwwłamania nowe elektroniczne, niezawodne instaluje systemy podczuwanieli, radary, Alaksander Kacprzak, telefon 230-996. 19308-G

NAPRAWA lodówek, Klimczak, 775-23. 19408-G

MALOWANIE, tapetowanie, Stanisław Wodziechko, tel. 82-49-51. 19337-G

TAPOLOWANIE - malowanie, Jerzy Zaniewski, tel. 82-40-49 dzwonić po 20. 19307-G

KOTKA oddam, 82-30-25. 1913-G

SPRZEDAŻ

WARTBURGA 353 W - sprzedam, Szczecin, Bośniacka 3. 19553-G

SKODE 110 L, motocykl „Gazela”, sprzedam, Białostocka 23-30-08. 19111-Pr

ZASTAWĘ 1100 p (1980) sprzedam, tel. 52-39-59. 19229-G

STARA 23 W, dwuteownik 16 szt. 21 sprzedam, Nowogard 72-200, ul. Cmentarna 3 po godzinie 19. 19567-G

FIATA 132 (1976) sprzedam, Kamień Pomorski, tel. 198-57. 19508-G

GRUBOSCIOWKĘ - Dy ma-8 sprzedam, ul. K. Miarki 11/12. 19542-G

ZŁOTY pierścionek (mały pr. 0.50, 1.8, 65 g) tani sprzedam, tel. 82-90-03 po 18. 19523-G

PIERŚCIONEK z brylantem sprzedam, Stargard Szczeciński, tel. 77-55-1. 19577-G

SUKNIE ślubną sprzedam, tel. 744-57. 19497-G

ATRAKCYJNA spacerówkę sprzedam, tel. 22-65-82. 19478-G

NAMIOT 3-osobowy, piece c.o. gazowkiewiczaną, grzejniki żeluzne sprzedam, telefon 734-55. 19420-G

MASYŻNE do pianisna, spawarkę sprzedam, 522-994. 19453-G

LODÓWKĘ „Polar” używaną, stan dobry - sprzedam, tel. 90-14-75. 19614-G

LODÓWKĘ „Silesia” tani sprzedam, tel. 73-13. 19543-G

PRALKE automat polską nową zamienie na „Diane” lub sprzedam, tel. 991-294. 19411-G

ORGANO „Vermona” lodz z silnikiem sprzedam, tel. 500-423. 19546-G

KOMPUTER PCW 8256 sprzedam, Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 19320.

KOMPUTER Sharp sprzedam, Waska 24/14. 19531-G

MIKROKOMPUTER Atari 800 XL sprzedam, tel. 614-044. 19561-G

VIDEO „Saba” VHS nie drogo sprzedam, tel. 382-33. 19456-G

SHARP z pianino i gramofonem, pianino - sprzedam, Stalmacha 4/25. 19656-G

ATARI 800 XL ZX Spectrum Plus kuchenki i piasek sprzedam, telefon 881-65. 19628-G

VIDEO Akai VHS z kasetami nagranymi, opony Uni Royal 165/13 - sprzedam, tel. 619-019. 19532-G

MAGNETOWID z autopiłotem produkcji japońskiej format kaset VHS sprzedam, Słodkowskiej, Podgórze 70-22. Dzw. wno, woj. Gorzów Wlkp. 19181-G

ETZ sprzedam, tel. 61-853. 19580-G

TELEWIZOR kolorowy „Elektron” kuchennej elektryczna sprzedam, tel. 22-97-27. 19427-G

TVC „Saba” sprzedam, tel. 702-04. 19672-G

WAZZAT stolarski - sprzedam, tel. 391-65. 19624-G

PSY obronne - sznauccery obrzynmy po psie rodzimym tani sprzedam, Szczecin-Sławocześnie, ul. Kołkowska 3 „A”. 19681-G

SZNAUCERY obrzynmy sprzedam, Waska 24/14. 19550-G

SZNAUCER karłowaty czarno-srebrny szczeniaki, rodowodowy sprzedam, Sitarek, Bydgoszcz, ul. Świeżalska 453. 19628-G

TERIERA walijskiego szczeniaki, meble stołowe rumuńskie, segment „Kozalin” - gebooki sprzedam, tel. 433-34. 19490-G

PRALKE automat „Polar” nowa na gwarancji sprzedam, Białostocka Krzywoustego 577 (9-20). 19665-G

LODÓWKĘ nową sprzedam, tel. 23-19-94. 19635-G

MALA łódź żaglowa kablowa Bez-3 tania - sprzedam, tel. 52-10-39. 19626-G

FIATA 126 p (1976) - sprzedam, tel. 52-63-81. 19673-G

GOLFA Diesla (1977) czterodrzwiowy sprzedam, Walecznych 19650-G

WARSZAWĘ 204 uszkodzoną sprzedam, Paproci 125. 19944-G

KUPNO

SUBIT kupię, tel. 718-58. 19590-G

PIEC gazowy kupię, Ra dziecki wykluaczam, tel. 723-84. 19527-G

SYRENE Bosto kupię, tel. 52-59-72 po 20. 10492-G

MERCEDESA 2-3-letniego kupię, tel. 94-01. 19571-G

GARAŻ w rejonie ulic: Felczaka, Herbowa, Tuwima, Waska kupię lub wynajmę, tel. 23-34-22. 19249-G

OPLA Rekorda 1700 części kupię, tel. 524-133. 19653-G

LOKALE

NAUCZYCIELKA z rodziną poszukuje dwupokojowego mieszkania w Szczecinie. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 19661

POSZUKUJE lokalu w dobrym punkcie do wydzierżawienia lub do wynajęcia, tel. 22-96-96, dzwonić 14-22. 19533-G

MIESZKANIE dwupokojowe z garażem zdecydowanie sprzedam lub wynajmę na trzy lata. Dąbie, Koszarowa 17/2. 19652-G

MIESZKANIE M-3, IV piętro bez windy 37 m kw. sprzedam, telefon 22-78-63 po godz. 18. 19540-G

M-5 Warszawa - własnościowe zamienie na domek lub mieszkanie w Szczecinie, tel. 82-49-87. 19533-G

ŁÓDZ-PABIANICE M-3 nowe budownictwo zamienie na podobne w Szczecinie, tel. 92-37-39. 19493-G

DWA mieszkania M-3, jedno stare budownictwo na Pogodnie, drugie nowe budownictwo XII p., os. Książąt Pomorskich zamienie na jedno trypokojowe lub większe, tel. 52-19-83 po godz. 20. 19415-G

3-POKOJOWE zamienie na dwa osobne, 22-63-88. 19611-G

STAROGARD - M-3, telefon, zamienie na mieszkanie w Szczecinie, tel. Szczecin 52-63-36. 19588-G

ZAMIEŃNIE 3 pokoje z łazienką 76 m kw., ogrzewanie elektryczne na dwa pokoje nowe budownictwo, tel. 479-64. 19550-G

POSZUKUJE umeblowanego M-2 lub M-3 na okres jednego roku, tel. 52-1984. 19540-G

MIESZKANIE 70 m kw. wszelkie wyгоды sprzedam, Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 19620.

M-3 kupię, tel. 342-60. 19821-G

ZGUBY

ZGUBIONO czarna teczkę - dyplomatke z dokumentami. Zwrot za nagrodą, tel. 364-55. 19594-G

STOCZNIWA SZCZECIŃSKA

im. A. Warskiego

zatrudni

na korzystnych warunkach:

- spawaczy
monterów kadłubów okrętowych
monterów rurowców okrętowych
ślusarzy
monterów izolacji okrętowych
elektromonterów
tokarzy
robotników odlewni
pracowników bez kwalifikacji do przyuczenia do zawodu spawacza lub też operatora urządzeń dźwigniowych.

Stocznia zapewnia wszystkim zatrudnionym szeroki zakres świadczeń socjalnych, bary, stołówki na terenie zakładu, Pracownikom zatrudnionym w bezpośredniej produkcji przysługują pożyczki na zagospodarowanie i dla młodych małżeństw oraz zakwaterowanie na kwaterach prywatnych.

Kandydaci, którzy mają przerwy w pracy powyżej 3 miesięcy winni mieć skierowanie z Wydziału Zatrudnienia.

Do pracy przyjmuje oraz informacji udziela Sekcja Przyjęć Biura Kadr Stoczni, ul. Hutnicza 1 pok. nr 8, tel. 21-22-47 w godzinach 8-15. 4103-K

Jak lubię wypoczywać?

Na pewno nie w kurortach

CALY rok pracuje, aby inni mogli poznawać kraj i świat. Jak sam wypoczywa i spędza urlop? Z takim pytaniem zwrócił się do Andrzeja Szulczyńskiego — dyrektora naczelnego Państwowego Przedsiębiorstwa „Orbis”.

— Pan, jako szef największego, największego i najbardziej znanego polskiego biura podróży spędza zapewne tegoroczny urlop na Wyspach Kanaryjskich, na Florydzie, w Acapulco czy może na Lazurowym Wybrzeżu?

— „Orbis” nie organizuje nawet wycieczek w tych kierunkach. Mielismy w tym roku co prawda jedną imprezę do kilku krajów Ameryki Południowej — m. in. Brazylii i Peru. Kosztowała ona ponad 2000 dolarów, nie mówiąc już dodatkowo o kilkuset tysiącach złotych. Dyrektor — jak to pani określiła — największego, naj- naj-biura podróży zarabia nie więcej od dyrektorów innych przedsiębiorstw państwowych. Dlatego na listach uczestników takich wycieczek nie spotyka się nazwisk dyrektorów. Ostatnio za granicę spędzałem urlop w 1978 r. i to znacznie skromniej.

— Wobec tego dokąd wybierają się pan na tegoroczny wypoczynek?

— Zazwyczaj byłem to Mazury i oczywiście — żagle. Od kilku lat, ze względu na 6-letniego synka, spędzam urlop nad morzem lub na Kaszubach. W tym roku wybieramy się właśnie na Kaszuby. Dwaj star-

si synowie zaś (17 i 19 lat) kontynuują moje poprzednie upodobania — jada na żagle na Mazury.

— Wypoczywa więc pan z rodziną. Czy lubi pan w trakcie urlopu spotykać się z większym gronem przyjaciół i znajomych?

— Nie. Odpoczywam w ścisłym kręgu rodzinnym, w małych zacisznych miejscowościach, z dala od hałaśliwych i zatłoczonych kurortów.

— Czy zmienia pan co roku miejsce wypoczynku, a może jeździ pan w to samo „ukochane” miejsce?

— Po kilka razy do tej samej miejscowości. Potem „odkurwie” coś nowego i... znowu kilka lat tam odpoczywam.

— Czy wypoczywa pan czynnie jeżdżąc na przykład na rowerze?

— Tak lubię spacer. Kiedyś — jak już wspominałem — że głowanie. Dziś — z uwagi na tego najmłodszego — trochę spokojniej, ale zawsze możliwie dużo ruchu.



— Wykorzystuje pan cały urlop, czy dzieli pan na lato i zimą?

— 2 tygodnie w sezonie letnim dla dyrektora firmy turystycznej to i tak bardzo wiele.

— A korzysta pan, organizując swój wypoczynek, z usług „Orbisu”?

— Tam gdzie jeżdżę latem. „Orbis” nie ma niestety swoich obiektów.

— Czy, zdaniem pana, jako szefa „Orbisu”, można odpocząć

z pana firmą dobrze i niezbyt drogo — tak dla przeciętnych ludzi?

— „Orbis” przygotowuje swoją ofertę stosownie do zapotrzebowania klientów. Ceny wczasów organizowanych przez „Orbis” są identyczne z cenami innych biur, oczywiście biorąc pod uwagę ten sam standard świadczonych usług. Przeciętnie uświadomiony klient znajdzie u nas odpowiednią dla siebie propozycję.

— Co poleciliby pan tym, którzy nie mają jeszcze skierowań w kieszeni?

— Kontakt z jakakolwiek placówką naszego biura. Jest jeszcze dużo wolnych miejsc w pięknych ciekawych i nie zatłoczonych miejscowościach. Od radzam kurorty: Sopot, Krivnicę itp. Są drogie i niezbyt mile!

— Życze więc przyjemnego urlopu i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Barbara BERLIŃSKA

Uśmiechnij się!



— Proszę nie płakać, wszystkim się dobrze kończy.



— Kończę właśnie moje nowe dzieło...



65

BAWIĄC przeszło pół roku temu w Lotaryngii, gdzie przeżył bliską śmierć, wikary uzupełnił swój testament kodycylem. Testament był sporządził w roku 1624. Kodycyli, wypisany na wlinowym papierze, zawierał szczegóły, dotyczące dziecka. Testator wierzył święcie, że dziecka matką była jej królewska mość, która w tym czasie ciężko chorowała w Wersalu i znajdowała się pod opieką madame de Chevreuse.

Na te słowa Athos, który każdy zarzut przeciwko królowej nazywał bluźnierstwem, poruszył się.

— Ow wikary napisał w kodycyli takie rzeczy, że gdyby dokument dostał się do niewłaściwych rąk, wielka krzywda spotkałaby jej królewska mość. Sprawa ta nie obchodziła mnie jako Anglika, dotknęła natomiast mocno jako szlachcica i rycerza. Dalej...

— Ach! — znów przerwał D'Artagnan, nie mogąc powstrzymać się od uwagi. — To jest dziecko pod opieką Bassompierre'a. Dokument ten jest w drodze do Richelieu'go!

— Wręcz przeciwnie — rzekł poważnie Athos. — Teraz właśnie wysłannicy kardynała zabierają dziecko z St. Saforin! Lecz nie przerywaj. Proszę mów, monsieur. Widzę, że każdy z nas będzie miał coś ważnego do powiedzenia.

Niesłuchanie zdumionym uwagami przyjaciół, lord de Winter mówił dalej.

— Przy tym wszystkim, moi panowie, wiem z całą pewnością, że dziecko nie należy do jej królewskiej mości. Panowie przypominajcie sobie, że posiadałem zaufanie księcia Buckingham. Także, kiedy M. de Bassompierre był ambasadorem w Anglii, znalazłem go bardzo blisko. Jest pewna tajemnica, związana z tym dzieckiem, ale podzielić się nią z panami, jako ludźmi honoru. Matką dziecka nie jest królowa, lecz madame de Chevreuse. Fakt był oświadczył taką tajemnicą, że wikary wyrobił sobie wręcz odmienną opinię. Niezależnie od tego, powtarzam, że gdyby dokument dostał się w niepożądane ręce, jej królewska mość nie cierpiałaby zarzut dotkliwie. Dlatego panów tu ściągnąłem. Sam nie mogę, działając swobodnie w tej materii, panowie macie wolną rękę. Znam wasze przywiązanie do Anny Austriackiej jako królowej i kobiety. A ponadto wiem, do czego jesteście zdolni.

— Bien — zaczął Athos — ale jak już powiedziałem, mało o tym wszystkim wiemy. Czy możecie nam powiedzieć, gdzie ten dokument się znajduje?

— Ależ naturalnie. Mogę powiedzieć wam wszystkim, dlatego właśnie mam was, panowie, przy sobie. Otóż ludzie kardynała, którzy wykradli dokument z archiwum, zostali przyłapani prawie że na gorącym uczynku. Ponieważ zdołali uciec, nie mogli wystać papieru do Francji, wysłali go do Anglii na przechowanie i by jednocześnie zatrzeć ślady za sobą. Człowiek, któremu powierzono przewiezienie dokumentu do Paryża, wyjechał z Londynu do Calais w dniu, kiedy i ja opuściłem Anglię. W Doverze aresztowano go pod sfałszowanym zarzutem. Dokumentu nie znaleziono, ale wstrzymano go dość długo, by nie zdażył na jedynym połączeniu z Calais. Dzięki temu uprzedziłem go o cały dzień. Dziś jeszcze w nocy przyjeżdże specjalny wysłannik, który nam doniesie, kiedy ten Jegomość wyruszył do Paryża i jaką drogą.

— Cudownie! — zawołał podnieconym głosem D'Artagnan. — Nie pytamy o nic więcej. Dokument tak jakby już nie egzystował.

Athos obserwował Anglika ze szczególną sympatią. — Dlatego, monsieur, ściągnąłem nas tutaj, by nam to wszystko opowiedzieć...

— Nie, nie — przerwał mu de Winter. — Wezwalem was dlatego, że podobnie, jak i wy nie mogę patrzeć z zimną krwią na wyrafinowanego pralaka, który dla swej polityki chce zrobić igrawkę z niewinnej kobiety.

Zapanowało chwilowe milczenie. Anglik spojrzął na D'Artagnana.

— Skończyłem, panowie. Teraz kolej na was. D'Artagnan zaczął opowiadać z wielkim zapalem o wszystkim, co mu się wydarzyło od chwili rozstania się z Athosem i Porthosem w Longlumeau. Sam teraz rozumiał wszystko, przynajmniej tak mu się wydawało, mówił więc o wszystkim, przemilczając jedynie ustne polecenie kardynała do madame de Chevreuse.

(cdn)

Jaki będzie sezon 1986/87 dla piłkarzy szczecińskiej Pogoni?

Na razie w Londynie

Śląsk Wrocław — pierwszym przeciwnikiem

Pojedynek arcymistrzów

JUŻ JUTRO rusza piłkarska ekstraklasa sezonu 1986/87. Zostanie rozegranych siedem spotkań (ze względu na wyjazd Legii do Chin). Jutro zmierzą się: Polonia Bytom — GKS Katowice, Olimpia Poznań — Motor Lublin, Górnik Zabrze — Ruch Chorzów, Widzew Łódź — Stal Mielec, natomiast w niedzielę pozostałe trzy mecze: Górnik Wałbrzych — Lech Poznań, Zagłębie Lubin — Lechia Gdańsk oraz Pogoń Szczecin — Śląsk Wrocław.

W PONIEDZIAŁEK w londyńskim hotelu „Park Lane”, o czym informowaliśmy, rozpoczęła się szachowy pojedynek dwóch wielkich arcymistrzów Garriego Kasparowa i Anatolija Karpowa o koronę szachowego mistrza świata. Przepominamy, że w Londynie odbędą się pierwsze dwadzieścia partii (dziś obaj szachiści zagrają do trzeciego pojedynku), natomiast pozostałe 12 będą miały miejsce w Leninsradzie.

Tak się stać jednak nie musi. Jeżeli, któryś z wielkich arcymistrzów już w Londynie odniesie 6 zwycięstw mecz zostanie zakończony i zostanie ogłoszony jego zwycięzca. W przypadku nie wygrania sześciu partii przez jednego z szachistów o zwycięstwie zdecydować będzie dwadzieścia pięć meczów (1 za zwycięstwo, 0,5 za remis, 0 za porażkę), a tym że w przypadku końcowego rezultatu 12:12 tytuł mistrzowski zachowa Garri Kasparow.

O londyńskim spotkaniu, które rozegrał A. Karpow posunięciem d2-d4, tak wypowiedział się prezes Międzynarodowej Federacji Szachowej Florencjo Campomanes:

— Uważam, że będzie to mecz stulecia. Spotykają się dwaj walecy szachiści. Mają oni znakomitych sekundantów. Niezwykle było dramatycznych sytuacji w historii ich dotychczasowych pojedynków. Jestem przekonany, że mecz stanie się świętem szachów.

(wab)

Startują szczecińscy sędziowie

JAK już informowaliśmy ze szczecińskiego środowiska sędziów piłkarskich wywodzą się dwóch arbitrow I-ligowych. Do sędziów klasy międzynarodowej — Krzysztofa Czernarmazowicza — dołączył ostatnio Jacek Kułak. Swoje I-ligowe występy zainaugurują on już w najbliższą niedzielę w meczu Górnik Wałbrzych — Lech Poznań. Zaś Krzysztofa Czernarmazowicza zobaczymy w spotkaniu Lechia Gdańsk — Górnik Zabrze, który zostanie rozegrany 10 sierpnia br. Życzymy powodzenia.

NIEDAWNO na naszych łamach zapytaliśmy trenera Pogoni Leszka Jezierskiego czego sympatycy morskiego klubu mogą oczekiwać od drużyny w nadchodzącym sezonie. W odpowiedzi uszyliśmy: „Na pewno lepszej gry. Krzysz w zespole został zażegnany. Nie zapomniałśmy jednak o nim, toteż przystępujemy do mistrzostw z rozwagą i spokojem, z respektem dla rywali, ale i z przeświadczeniem, że stać nas na dobrą grę”.

— Przygotowania do ligi przebiegały zgodnie z planem i mówi kierownik drużyny Zbigniew Czepan. Zespół okres budowania formy pracował sumiennie. A jak wypadnie na tie przeciwników, zobaczymy. My jesteśmy dobrej myśli. Do pierwszego spotkania przystąpiemy z ogromnym respektem dla rywali, ale i chęcią odniesienia zwycięstwa. W bramce na pewno zagra Szezech, w obronie Urbanowicz, Makowski, K. Sokolowski (nie wiadomo, który z piłkarzy zagra na prawej obronie), w pomocy powinniśmy zobaczyć Ostrowskiego, Bensa, Kensego (wolny etat na prawej pomocy), zaś w ataku prawdopodobnie zagrają Hawrylicz i Leśniak. Ostatnie słowo będzie należało do trenera, który ostatecznie zadecyduje kogo zobaczymy w pierwszej jedenastce na mecz ze Śląskiem.

PRZYGOTOWANIA organizacyjne do tego pojedynku zostały zakończone. Płyta główna jest gotowa do przyjęcia piłkarzy. Czy zmieniły się ceny biletów? Z tym pytaniem zwróciliśmy się do dyrektora klubu Zbigniewa Swirskiego:

— Postanowiliśmy, że na sektory od III do VI koszt jednego biletu wynosi 400 zł. Na pozostałe 300 zł (bilet normalny) i 150 zł (bilet ulgowy).

— Postanowiliśmy, że na sektory od III do VI koszt jednego biletu wynosi 400 zł. Na pozostałe 300 zł (bilet normalny) i 150 zł (bilet ulgowy).

PIERWSZE inauguracyjne spotkanie Pogoni ze Śląskiem rozpocznie się o godzinie 18 (niedziela).

B. T.

Czy juniorzy Pogoni wywalczą złoto?

NA dwie godziny przed meczem Pogoni — Śląsk Wrocław, na murawie głównej płyty stadionu Pogoni wybiegną juniorzy. Będzie to rewanżowe spotkanie w ramach mistrzostw Polski w piłce nożnej juniorów pomiędzy Pogonią Szczecin i Zawiszą Bydgoszcz. Pierwszy pojedynek tych drużyn zakończył się sukcesem bydgoszczan, którzy pokonali młodych piłkarzy morskiego klubu 1:0. Zaliczka mają więc skromną. Pogoni stoi zatem przed ogromną szansą wywalczenia po raz pierwszy w historii istnienia klubu mistrzostwa Polski. Mamy nadzieję, że Cyzio, Chwedczuk, Olechowski, Adamkiewicz, Dzierżęcki, Adamczuk, Borkowski, Sadowski, Gamoń, Goździk, Daniec, Humienny, Jezierski, Kęsy pokażą się szczecińskiej publiczności z jak najlepszej strony i boisko będą opuszczać jako triumfatorzy MP, czego im i trenerowi Włodzimierzowi Ostbowi serdecznie życzymy.

(bt)

Na przystani AZS

Obóz żeglarski „optymiściarzy”

OD DZIŚ na przystani Jacht Klubu AZS czynny będzie obóz żeglarski dla najmłodszych adeptów tego sportu — „optymiściarzy”. Łącznie weźmie w nim udział ponad 30 uczestników — uczniów szkół podstawowych. Obóz został zorganizowany dzięki finansowemu wsparciu wszystkich uczelni wyższych Szczecina, Wydziału Oświaty, SP 43 oraz Spółdzielni Mieszkanicowej „Dąb”. Młodzież mieszkać będzie w nowych pomieszczeniach sąsiedniego klubu stożkowego, a pod okiem doświadczonych pedagogów i trenerów korzystać będzie z bazy żeglarskiej JK AZS.

Operacja Żagiel '86

Rejs przyjaźni

Z PORTU Bremerhaven w RFN wyruszyły w niedzielę wspólnie rejs przyjaźni do Narviku w Norwegii uczestnicy tegorocznej „Operacji Żagiel”. Rejs ten polega na tym, iż na poszczególne jednostki pływają różne mieszane załogi młodzieżowe. Po dotarciu na miejsce wszystkie żaglowce i jachty tuż ze swoich macierzystymi załogami, po odpowiednich przygotowaniach wyruszą 4 sierpnia do drugiego etapu reżat z metą w Goeteborгу (Szwecja). Nasz flagowy „Dar Młodzieży”, który w klasie największych jednostek znajdował się na pierwszym 300-milowym etapie z Newcastle do Helgolandu drugie miejsce, tuż za radzieckim „Kruzenshternem”, z pewnością będzie walczył o pierwszeństwo.

Telefonem z ZW TKKF

Spotkania z rekreacją

MOWI prezes Ogniska TKKF „Rekreacja” Zenon Zdunowicz: „Zapowiada się świetna pogoda. Wielu szczecinian wyruszy w poszukiwaniu wody. Jeziora i kąpieliska zostaną za pełnione do ostatniego miejsca. Nie polecamy jednak ciągle wygrzewania się na słońcu. Na mawiany do uczestnictwa w wielu konkursach sportowo-rekreacyjnych. Największe spotkanie z rekreacją przystępnym wulgiem na kąpielisku „Gontynka” w sobotę i niedzielę o godzinie 11. Dla każdego będzie coś milego. Nie zabraknie zabaw z piłką czy sznurkami. Będzie można spróbować swoją celność rzucając łódką do tarczy... „10” będą promiowane... Zorganizujemy około dziesięciu stażyk, gdzie będą mogli sprawdzić najmłodszy i najstarsi. Wszystko z myślą o ruchu na świeżym powietrzu. W przyszłym tygodniu podobne spotkania z rekreacją będą na kąpielisku „Arkonka”. Zapraszamy.”

(bt)

Kalejdoskop

◆ WYSTĘPUJĄCA w Pucharze Wielkiego Muru Legia Warszawa odniosła w grupie eliminacyjnej w Tianjinie drugie z kolei zwycięstwo. Legia zajmując pierwsze miejsce awansowała do finałowej fazy rozgrywek. Polacy pokonali 31 lipca drużynę Tianjin (6 w lidze CHRL) 3:0. Było to drugie zwycięstwo zaliczone Legii, która 27 lipca zwyciężyła grającą w tej samej grupie ekipę Pienian (KRLD) również 3:0.

◆ W KOLEJNYM meczu turnieju w Sochi polskie koszykarki wygrały z Australią 70:69 (39:41). W innym spotkaniu CHRL wygrała z Węgrami 93:94 (47:47).

◆ W PIERWSZYM meczu międzynarodowego turnieju siatkarskiego w Bratysławie, Polska wygrała z reprezentacją ZSRR juniorów 3:0 (18:15, 17:15, 15:11).

◆ DANUTA BULKOWSKA i Wiesława Sana-Simeoni podzieliły się pierwszym miejscem w konkursie skoku wzwyż na mityngu lekkoatletycznym w Roverto. Obie te zawodniczki pokonały poprzedzając na wysokość — 1.81. Marokankę Said Aouita przebieg dystansu 5000 m w czasie 13:19.64 i wyprzedziła Kenijczyka Paula Kipkochea o 0,42 sek. W konkursie pchnięcia kulą najlepszy był Amerykanin Brian Oldfield — 30,21. Startowali reprezentanci 18 krajów.

◆ 9 ETAP 43 Wyścigu Dookoła Polski z Wałbrzycha do Karpacza długości 155 km, wygrał Mirosław Uryga przed Markiem Szczęsikiem i Kanosem Kanelopoulsem. Po prologu i 9 etapach w klasyfikacji indywidualnej prowadził Marek Kulas (Polska), a drużynowej reprezentacja Polak.

◆ DRUGA partia meczu szachowego o mistrzostwo świata pomiędzy obrońcą tytułu Garriem Kasparowem i Anatolijem Karpowem (oba ZSRR) zakończyła się po 32 posunięciach remisem. Białym grał Kasparow. Pierwsza partia zakończyła się również remisem.

Imprezy sportowe

NIEDZIELA

Godz. 16 — stadion przy ul. Twardowskiego — rewanżowe spotkanie o mistrzostwo Polski w piłce nożnej juniorów Pogoni — Zawisza Bydgoszcz.

Godz. 18 — stadion przy ul. Twardowskiego — mecz o mistrzostwo I ligi w piłce nożnej — Pogoni — Śląsk Wrocław.

„Kurier” rozmawia z sędzią badmintonu z Szwedem B. Hanssonem

Polacy osiągną swój cel

(Korespondencja własna)

PODCZAS ostatniego pobytu w Malmoe (Szwecja) miałem okazję zobaczyć w akcji najlepszych skandynawskich badmintonistów, należących zresztą do ścisłej czołówki światowej. Największe jednak wrażenie wywarł na mnie sędzia prowadzący mecz finałowy w tej coraz popularniejszej na świecie dyscyplinie sportowej, Szwed Boo Hansson. Zdecydowany i spokojny. Ponadto charakteryzował się ogromnym autorytetem wśród zawodników. Z ciekawości zacząłem o niego wypytywać i dowiedziałem się m.in. że jest jednym z najlepszych arbitrow na świecie i że niejednokrotnie gościł na turniejach w Polsce. I to mnie podkuśliło do przeprowadzenia rozmowy.

— Czy może pan się bliżej przedstawić polskim Czytelnikom?

— Zrobię to z ogromną satysfakcją, gdyż z waszym pięknym krajem jestem związany od lat. Po pierwsze trzykrotnie miałem oka-



zję prowadzić Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w Badmintonie, a po drugie — moją ukochaną żoną jest Polka, pochodząca ze Szczecina.

— Muszę przyznać, że zupełnie pan mnie zaskoczył. Czy też jest związana z badmintonem?

— Tyko duchowo. Ale do rzeczy. Z sędziowaniem jestem związany od 29 lat. Jak każdy arbitry zaczynałem od swojego podwórka. Miałem coraz lepsze oceny i po kilku latach otrzymałem nominację sędziowskiej klasy międzynarodowej. Jak na razie mam już za sobą siedziwole mistrzostw Europy. Trzy razy prowadziłem finały mistrzostw świata, cztery europejskie puchary. Jedną z wielu międzynarodowych turniejach. Niedawno w Calgary sędziowałem 1000 spotkanie. Jestem pierwszym Szwedem — sędzią, który ma swojego sponsora. Znacznie ułatwia mi to wykonywanie mojej — najwęższego życiowego hobby.

— Na początku rozmowy wspominał pan o Warszawie, udziale w MMP. Jak zatem ocenia pan polski badminton?

— Po pierwszym turnieju wydałem ocenę raczej skromną, po drugim stwierdziłem, że zrobił się wyraźny postęp. Natomiast w trzecim zostałem bardzo miła zaskoczony. Nie jest to może szczyt światowy, ale do jego prógów pozostali mający różny poziom. Wierzę, że Polacy osiągną swój cel, pracują bowiem wytrwale. Fajnie się dzieje, że w szlifowaniu formy nieudawo pomagali wszystkim zawodnikom Chłirczy. Znakomicie nauczyli. Z tej współpracy będą owoce.

— Kiedy będziemy pana gościł w Szczecinie?

— Wiem, że w rodzinnym mieście mojej żony jest spora grupa utalentowanej młodzieży. Wiem, że mocno pracują, aby niebawem zapuścić do wrot polskiej czołówki. Zyczał im wszystkim dobrego. Czy będzie gościł w Szczecinie? Przyznam, że chętnie bym spotkał się z waszymi młodymi adeptami badmintonu.

— Dziękując za rozmowę serdecznie zapraszamy.

Rozmawiał: Bogdan TYCHOWSKI

Przecona konfekcji, obuwia i tekstyliów w WPHW

Srednio — o połowę taniej

OD NAJBLIŻSZEGO poniedziałku 4 km. rusza wielka przecena towarów przemysłowych w WPHW. Objęto nia ubrania damskie, męskie, dziecięce i młodzieżowe, obuwie, dziewiarstwo, tekstylia, a nawet niektóre wyroby ze szkła i ceramiki.

CEL tego przedsięwzięcia to głównie oczyszczenie magazynów z rzeczy ubiegłorocznych, mniej chodliwych i udanych pod względem kroju, szycia, czy tkaniny. Czasem w grę wchodzi też po prostu zbyt wysoka cena ustalona przez producenta i dopiero jej obniżenie powoduje, że znajduje się nabywca.

Prace związane z przeceną w WPHW trwają od kilku dni. Dziś, a także w wolną sobotę, cały sztab ludzi zatrudnionych w magazynach przy ul. Struga — jak poinformowała nas dyrektor ka oddziału obrotu ubiorami WPHW Irena Rucińska — będzie przygotowywał towary do wywozu tak, by ze zmienionymi metkami szybko dotarli do rąk klientów.

Wartość przeznaczonych do obniżki towarów szacuje się na ok. 65 milionów złotych. Tanieć (od 30 do 60 proc.) kupować można: spodnie, marynarki, spódnice, bluzki, kaftanki niemowlęce, kurtki, płaszcze, obuwie, torby, gospodarce i podróże, pościel białą, trykotażę, półhalki, apaszki, berety, czapki, gumy i fałszy ozdoby, muszki i krawaty oraz serwetki. Wiele spośród wymienionych rzeczy to wzory ładne, mogące się podobać.

A OTO wybrane przykłady obniżki cen: koszula chłopięca „Romeo” z 605 na 300 zł, płaszcz męski welniany ZPO „Próchnik” z 6500 zł na 3500 zł, płaszcz damski „Modeny” z 12500 zł na 7 tys. zł, torba podróżna z 3500 zł na 1500 zł.

Przeconiony towar znajdując się ma w każdym sklepie WPHW w wyeksponowanym miejscu. W sposób najbardziej zmasowany przecena prowadzo-

na będzie w placówce pod nazwą „Bazar” na ul. Krzywoustego i w „Świećcie Dziecka” na specjalnie ustawionym stoisku pod schodami przy drzwiach wejściowych.

Ze względu na klopoty kadrowe WPHW, kompletowana jest dopiero obsada do przedsklepowych stoisk (na powietrzu) przy „Odzieżowcu” na al. Niepodległości i „Heliosie” (os. Słoneczne). Sprawa może się nieco wydłużyć w czasie, gdyż w okresie wakacji ekspedientka wszędzie jest na wagę złota niemal.

(wys)

Uśmiech do Bachusa



Spoleczna kolejka na Turzynie

Piece gazowe — rarytasem

KŁOPOTY z nabywaniem opału spowodowały, że wiele szczytów stawa się o zakup pieców gazowych. Aktualnie ok. 1000 mieszkańców Szczecina jest już szczęśliwymi posiadaczami takiego piecyka.

W br. PHOIMB sprzedają 85 pieców gazowych — produkcji czeskiej — odbiorcom indywidualnym. Do końca br. składki opłowe (na Turzynie i Łeknie) będą posiadały jeszcze w sprzedaży niska liczebność tych pieców (w cenie 102 tys. zł). Warunkiem sprzedaży jest posiadanie zezwolenia (wydawanego przez Gm. na przyłączenie pieca do miejskiej sieci gazowniczej). Jak się dowiedzieliśmy, zezwolenia takie po siada ok. 4 tys. właścicieli domów jednorodzinnych. Z uwagi na niską wydajność miejskiej sieci gazowniczej dalsze zezwolenia nie będą już wydawane. Jedyną alternatywą wojenny, kombatancki i pionierski Szczecina będą jeszcze mieli szansę na ich uzyskanie.

Od kilku tygodni przed sklepem opałowym na Turzynie stoi społeczna kolejka złożona z kilkuset ludzi, którzy oczekują na dostawę czeskich pieców gazowych. System przekazywania informacji wśród tej grupy działa znakomicie: kolejarze informują o nadjeździe transportu, inni ludzie o okadzeniu pieców do składów opałowych. Tak działa się w trakcie ostatniej dostawy w dniu 31 lipca i tak zapewne będzie przy kolejnej dostawie, której termin jest bliższy. Tyle tylko, że pieców będzie znacznie mniej niż chętnych do ich zakupu...

(MK)

Kronika wypadków

WCZORAJ w Goleniowie przy skrzyżowaniu ul. ul. Lenina i 1 Ma ją cłagnik Ursus SZK 8864 kierowany przez Aleksandra R. zderzył się z motocyklem SZK 5528, którym jechał Marek L. i Jolanta D. Oboje w wyniku tego wypadku doznał obrażeń ciała.

W OSTROMICACH ok. godz. 23 Eugeniusz M. kierujący naczepą pojazdów, w związku z pożarem stodoły, został potrącony przez Opia Rekorda ECV 482 rejestracji szwedzkiej kierowanego przez Hansa J. Ranny Eugeniusz M. został odwieziony do szpitala...

(b)

Milicja drogowa prosi świadków

23 MAJA br. ok. godz. 3.40 na ul. Grabowej nr 138 p. LZA 5832, w którym jechało 3-miejzyna, jadący od strony „Groty” w kierunku ul. Batalionów Chłopskich wjeżdża na lewo po bocznicy i uderzył w drzewo. Świadców, a szczególnie kierowcy takowych osobowych, proszeni są o kontakt z WRD RUSW ul. Kaszubska 35, pok. 16, telefon 30-73-51.

27 LIPCA br. ok. godz. 17 w Stobnie (w pobliżu kościoła) motocykl MZ 250 o białych blachach na zakrecie drogi przewrócił się. Obrażenia ciała doznał pasażer motocykla. Kierowce pojazdu i świadków także proszą się o kontakt z ww. WRD lub pod telefon 30-73-51.

Zamiast Violety...

ORGANIZATORZY imprezy pt. „Wszystko gra na sto dwa”, która odbyła się 30 lipca w Świnoujściu i 31 lipca w Szczecinie przepraszą widzów za nieobecność wzięcia zapowiadanej Violety Villas, która nie mogła wystąpić z powodu choroby. Chcąc ten brak wynagrodzić organizatorzy zapewnili trzech innych, nie zapowiadanych wykonawców Zbigniewa Moddeckiego, Cezarego Słazaka (soliste grupy „Dwa plus Jeden”) oraz Ry sarda Markowskiego.

Wypoczynek — tylko na brzegu!

Spacerkiem po Mieleńskiej

PLAŻA MIELEŃSKA. To chyba najładniejsze naturalne kąpielisko Szczecina. Oczywiście można nań dostać się jedynie od strony wody (statkiem białej floty), ale to także jakaś atrakcja — zwłaszcza dla dzieci.

MIELEŃSKA odwiedziłyśmy wczoraj wespół z członkami miejskiej organizacji ORMO. Ryszard Kostek i Zdzisław Morry interesują się przede wszystkim sprawą bezpieczeństwa plażowiczów korzystających z wody.

I tu pierwsze zaskoczenie. Mimo iż dzień jest pogodny, na jeziorze nie widać łodzi, kajaków i rowerów wodnych. Sprze tu tego się nie wypowóżca. Okazuje się, że gospodarze kąpieliska nie posiadają już od dawna możliwości zapewnienia bez-

pieczeństwa amatorom wioślowania. Owszem, przy nabręzku stoi kilka firmowych motorówek, ale do każdej brak jakiegoś detalu. Co je skutecznie unieruchamia. Jest wprawdzie łódka (z przepconym silnikiem) ratowników WOPR, ale nie jest to jednostka, która mogłaby łowić jednostki pływające. np. w razie nagłego pogorszenia się pogody. Dyrekcja WPEUK musi więc natychmiast coś z tym fan tem zrobić — pod groźbą wyłączenia kąpieliska z eksploatacji!

SPACERUJEMY po plaży. Teren starannie utrzymany, czysto, na skwerach wielokolorowe rabaty. Czynne są toalety, Isnia świętych, lekcebn drabinki na plaży zabaw, tu — na drążkach — popisywać się mogą swa krępa także energiczne nastolatki.

CZY na Mieleńskiej można coś wypić i zjeść? Wypić — owszem, jest kilka rodzajów napojów chłodzących. Gorzej ze strawą. W ajencyjnym bufecie zauważamy cukierki, drobne paczkowane ciasteczka, gumę do żucia i słone paluszki. Bezskutecznie pytamy choćby o suchą bułkę (nie marząc już nawet o drożdżówce czy pierzku...). Wiemy, że w tym punkcie gastronomicznym „Sanepid” zabronił spożycia gorących dań (brak był zacier z prądem, a także kłopoty z prądem), ale takie zażożenie oferty jest już chyba grubą przesadą?

PODSUMOWUJĄC. Mieleńska czeka na gości. Oferuje się tutaj czysty piasek i schludne trawniki, możliwość kąpielii i — na razie — niewiele więcej. Sądymy, że od gestorów tego sym patycznego zakątka można wymagać nieco więcej — nawet w dobre oszczędności.

A TAK NA MARGINESIE. Istnym magnesem przyciągającym tu stała się tu w tym sezonie wydziałowa plaża naturystów. Ciekawscy łapia się więc sposobem, aby sobie popatrzeć na nągusów. Podpływają więc bliźniutko smigle motorówki, mkną jachty pod pebny sznurek, a także kłopoty z zafawerowanymi żeglarzami (patrzyć bynajmniej nie przed dziób swej łodzi) staranują któregoś z kąpielących się. Na sierpień więc trzeba będzie chyba ba uruchomić w rejonie Mieleńskiej ormowską motorówkę patrolową — która strzeżenie bezpieczeństwa i spokoju wypoczywających na obu plażach — „solej” i „łiekstynie”!

(wab)

DOBIEGA końca remont pomieszczeń po biurach na szczył morskich przewoźników przy ul. Kard. Wyszyńskiego. W lokalu, który po adaptacji przejęły Centralne Piwnice Win Importowanych w Warszawie, będzie się teraz mieścił sklep firmowy, w którym — miejmy nadzieję — póki nie będą świętyci pustkami. Sklep ma zostać oddany do użytku 5 sierpnia, wina zaś będą sprzedawane w godzinach od 13 do 20.

Foto: Z. Jodkowski

Od 1 września: nowa szkoła w Policach

O BUDOWIE nowej szkoły podstawowej w Policach pisaliśmy wielokrotnie. Najpierw były kłopoty z podpisaniem umowy z inwestorem, następnie budowlani nie kwapili się do wejścia na plac budowy. Od dwóch lat jednak sytuacja diametralnie się zmieniła i to do tego stopnia, że już 1 września pierwszy obiekt dydaktyczny szkoły przy ul. Piskowej zapelni 550 uczniów od I do VIII klasy.

GDY w końcu lipca składamy wizytę na budowie niewiele wskazywało na to, by ten termin został dotrzymany. Ale zostajemy natychmiast wyprowadzeni z błędu. Jak zapewniający nas inspektor oświaty i wychowania Zenon Grzesik i kierownik budowy z KBO-1 Jan Januchowski, dzieci na pewno rozpoczną zajęcia we wrześniu, a do tego jeszcze w szkole odbędzie się wojewódzka inauguracja roku szkolnego!

STANIE się to możliwe dzięki dużej koncentracji budowlanych z KBO-1 i firm podwykonawczych, które pomocy ze strony policajskich przedsiębiorstw, które zadeklarowały czynne wsparcie na ostatnim etapie prac wykonawczych. Specjalnie zresztą w tym celu powołany został przez szefostwo miasta i gminy zespół koordynacyjny.

Jak zapewnią nas inspektor Grzesik podstawowe wyposażenie szkoły jest, a dodatkowa pomoc przy urządzaniu szkoły zagwarantował też policajski oddział OC.

Wakacje w mieście

3 BM. Oddział Miejski PTTK zaprasza na spacer z fotografią na trasie Śmierdnica — Jezierzycze — Płonia. Zbiorka o godz. 11 na Basenie Górnym przy pięciu tramwajowej.

Turniej szachowy odbędzie się 4 km. o godz. 11 w DK „Hetman”. 4 km. o godz. 11 Klub Osiedlowy przy ul. Jodłowej 7 zaprasza dzieci na projekcję ulubionych bajek. Natomiast 5 km. o godz. 9 zaprasza na wycieczkę rowerową pn. „Poznajmy piękno ziemi szczecińskiej”.

Właśnie u nas...

Za drogie pomidory

CENA pomidorów, w sklepach i na prywatnych stoiskach, wciąż jest wysoka. Ba, w ostatnich dniach, stosunkowo jeszcze najniższą była właśnie u „prywiaciarzy”, a nie w sklepach RSOP i PSS Spolem. Pomidory szklarniowe jednak już się kończą, a zbiory gruntowych — muszą obniżyć cenę. Na wczorajszym posiedzeniu sztabu żywnościowego w UM zalecono handlowcom odpowiedzialnym za zaopatrzenie zrezygnować z miejscowych źródeł, jeśli taniej za oferują kontrahenci z centrum Polski. A chętni ponoc są, i w hurcie oferują pomidory po 30-40 zł za kg!

(wys)

Notatnik szczeciński

W DNIACH od 1 do 10 sierpnia w Klubie Garnizonowym ekspozycja jest wystawa pt. „Mongolia dzisiaj”. Wystawa czynna jest codziennie w godz. od 10 do 18.

Znaleziono

23 LIPCA przybłąkał się w pobliżu Brazy Portwalowy brązowy jamańczyk. Wiadomość, tel. 232-340, po godz. 16.

W tramwaju linii nr 8 znaleziono 28 lipca torbę w której są kłuzki i inne drobiazgi. Wiadomość, tel. 267-53, wew. 230.

30 lipca znaleziono na ul. Felczaka srebrny krzyżyk. Wiadomość, tel. 230-540, w godz. 8-15.

Na ul. Piotra Skargi znaleziono okulary lecznicze. Odebrać je można w kiosku „Ruchu” przy ul. P. Skargi róg al. Wyżolenia.

(mor)

Table with 2 columns: Location and Phone Number. Includes entries for Pogotowie, Wodokan, Pociąg, Usługowa, Szpital, and various other services.